

rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

2 zł

NR 34 (835)

22 SIERPNIĄ 1976 R. *map-*

Boże!
Dzięki
Ci
za
tegoroczne
obfite
plony
naszej
polskiej
ziemi



(Na zdjęciach: u góry — płasko-
rzeźba w kościele parafialnym w
Grudkach k. Krasnegostawu,
przedstawiająca św. Izydora —
patrona rolników; u dołu —
chlebem i solą witają wierni w
Grudkach Biskupa Tadeusza
Majewskiego.

LEKCJA z Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian (I, 15, 1—10). Bracia! Przypominam wam Ewangelię, którą wam głosiłem i którąście przyjęli, i w której trwacie. Przez nią też zbawieni będziecie, jeśli ją zachowacie taką, jaką wam ogłosiłem, chyba żeście na próżno uwierzyli. Bo naprzód podałem wam, com też otrzymałem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pisma i że był pogrzebany, i że zmartwychwstał trzeciego dnia według Pisma; że ukazał się Kefasowi, a potem jedenastu. Potem widziało Go jednocześnie więcej niż pięciuset braci, z których wielu żyje dotychczas, a niektórzy pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, potem wszystkim Apostołom. A w końcu po wszystkich, niby poronionemu płodowi, ukazał się i mnie. Bom ja jestem najmniejszy z Apostołów, niegodny zwania się Apostołem, iżem prześladował Kościół Boży. A z łaski Bożej

jestem tym, czym jestem i łaska Jego na próżno nie była mi dana.

EWANGELIA święta według św. Marka (7, 31—37). Onego czasu Jezus wyszedłszy z granic Tyru, przez Sydon przyszedł nad Morze Galilejskie poprzez granice Dekapolu. I przywieziono Mu głuchego i niemego, prosząc Go, aby włożył nań rękę. A wzięwszy go na bok, z dala od rzeszy, włożył palce swoje w uszy jego, a śliną swą dotknął języka jego i wejrząwszy w niebo westchnął i rzekł do niego: *Effetha!* to znaczy: *Otwórz się.* I natychmiast otworzyły się uszy jego, i rozwiązały się więzy języka jego i mówił dobrze. I rozkazał im, aby nikomu nie powiadali. Ale im więcej im nakazywał, tym więcej jeszcze rozgłaszali, i tym bardziej zdumiewali się mówiąc: *Dobrze wszystko uczynił: I głuchym sprawił, że słyszą, i niewym, że mówią.*

Chrystus Pan to nie tylko filozof, jak Budda, Sokrates lub Epiktet, to nie tylko wielki rabbi, jak Hillel, to również nawet nie prorok na miarę Eliasza, Jeremiasza czy też Jana Chrzciciela. Nauka Chrystusa i Jego dzieło są nie tylko teorią lub systemem filozoficznym czy ruchem społecznym. Chrystus ma podwójne oblicze: jest równocześnie człowiekiem i Bogiem w jednej osobie, a Jego nauka obejmuje całokształt życia ludzkiego. Religia chrześcijańska różni się od wielu innych religii przede wszystkim tym, że jej Założyciel, Jezus Chrystus, faktycznie istniał. Tego faktu żaden szanujący się naukowiec, historyk nie kwestionuje. Inaczej jest w wielu innych religiach. Bardzo często przywódcy, założyciele tych religii są tylko postaciami fikcyjnymi, mitologicznymi, nigdy nie istnieli. Owszem, zgadzamy się z tym, że są religie, które miały rzeczywistych kierowników, założycieli, jak na przykład Budda czy też Mahomet. Żaden jednak z nich nie podawał się za Boga. Mahomet uważany był za proroka. Jezus Chrystus zawsze uważał się za Syna Bożego, za równego Bogu i z tego też tytułu miał wiele zatargów z kapłanami żydowskimi. To był także główny powód skazania Chrystusa przez Sanhedryn żydowski na śmierć krzyżową.

Chrystus Pan nie tylko mówi o tym, że jest Bogiem, ale swoje transcendentne pochodzenie potwierdza licznymi cudami. Samo bowiem stwierdzenie „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J. 10, 31) nie było dla wszystkich przekonujące, a dla wielu mogło być i było bluźnierstwem i profanacją. Zdawał sobie Chrystus dobrze sprawę z tego, że tak jak od Mojżesza żądano znaków na potwierdzenie, że przez Boga otrzymał misję uwolnienia narodu wybranego z niewoli egipskiej, tak On, aby przekonać innych, że przyszedł na świat, by ludzkość odkupić, musi także czynić rzeczy niezwykle, przekraczające naturalne prawo przyrody — aby Mu uwierzone. Dlatego też mówi: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie uwierzycie” (J. 4, 48). Pan Jezus każdą prawdę z zakresu wiary czy etyki popiera cudem.

Dzisiejsza społeczność, nawet chrześcijańska, niewiele odbiega od tej żyjącej za czasów Chrystusa. Dziś także słychać głosy domagające się znaków i czynów nadzwyczajnych, które mogłyby potwierdzić naukę Jezusa głoszoną przez Kościół. Czy jednak ci



CUDA

ludzie nie szukają czasem w Kościele jedynie atrakcji, emocji, a nie wiary, przeżycia religijnego?... Czy wszyscy ci, którzy widzieli cuda Chrystusowe, poszli za Jezusem?... Część, zafascynowana Jego nadzwyczajnymi darami, przez pewien czas trwała przy nim, a nawet wołała w Niedzielę Palmową: „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie” (Łk. 19, 38), by w kilka dni później wołać razem z innymi: „Ukrzyżuj Go”. Widzieli tylko nagle uzdrowionych, wskrzeszonych, ale nie dostrzegli w tym, który to czynił, Boga, do którego należy się modlić, któremu należy oddawać hołd uwielbienia i miłości. Gdyby i dzisiaj Chrystus chodził po świecie i czynił podobne cuda, nie byłoby inaczej. Część stanęłaby na zawsze przy Chrystusie, a część widziałałaby w Jezusie jakiegoś maga, czarodzieja, iluzjonistę. Jedni,

jak Apostołowie, przez usta św. Piotra mówiliby: „Ty jesteś Chrystus, syn Boga żywego” (Mt. 16, 16), a inni z tej świętej Postaci chcieliby uczynić zabawę, igraszkę, podobnie jak Piłat czy Herod (Łk. 11, 15). A może znaleźliby się i tacy, jak ci z Nazaretu, że chcieliby Chrystusa ukamienować, zabić, dlatego jedynie, że życiem i czynami dowodził swego boskiego pochodzenia?

Współczesny człowiek szuka dreszczyku, jakiegoś niecodziennego, mocnego przeżycia i domaga się, by Kościół mu tych przeżyć dostarczał. Wówczas cieszyć się będzie powodzeniem i olbrzymią frekwencją. Niektórzy duszpastersze biorą te głosy pod uwagę i starają się w miarę swoich możliwości sprostać wymogom. Niektórzy noszą długie włosy, zapuszczają brody, odprowadzają nabożeństwa na własny sposób, wprowadzają głośne zespoły muzyczne, często z kościoła robią teatr. Ale czy to wszystko pogłębia wiarę, przysparza wiernych?

Prawdą jest, że Kościół w swoich formach powinien być postępowy, powinien iść z życiem, a nie obok życia ludzkiego. Kościół nasz przez podawanie czystej prawdy ewangelicznej, przez swoją piękną i sprawdzoną ideologię, postępowość, nowe formy duszpasterstwa, odnowę liturgii i zaangażowanie w życie społeczne jest Kościołem na dzisiejsze czasy atrakcyjnym i przyciągającym.

Kiedy pewnego razu przyszedł do Jezusa uczniowie Jana Chrzciciela i pytali Go, kim jest, On nie wyjaśniał, nie dawał filozoficznych komentarzy, ale powiedział: „Donieście Janowi, coście słyszeli i widzieli, iż ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli powstają, ubodzy ewangelię przyjmują” (Łk. 7, 22). Chrystus Pan nie zaprzestał swojej działalności z chwilą wniebowstąpienia, ale działa nadal. Dał władzę czynienia cudów Apostołom (Mk. 16, 17) oraz oświadczył wszystkim: „Miejcie wiarę w Boga. Zaprawdę mówię wam, iż ktokolwiek by rzekł tej górze, podnieś się, a rzuć się w morze i nie wątpiłby w sercu swoim, ale wierzyłby, że się stanie, co by jeno rzekł, stanie się mu” (Mk. 11, 23). Stąd dla nas wniosek — od nas samych, od naszego życia, od naszej postawy i wiary zależy, czy i dziś przez Kościół żywy, jakim jesteśmy, będą się działy wielkie sprawy Boże.

Ks. ZYGMUNT MĘDREK

Uroczyście i radośnie obchodzono X rocznicę sakry Biskupa Tadeusza Majewskiego

Wiadomość o jubileuszu biskupa Tadeusza Majewskiego przysłowiowym lotem błyskawicy rozniosła się po całym Kościele Polskokatolickim. Zupełnie spontanicznie duchowieństwo i wierni zaczęli planować przyjazd do Warszawy, by osobiście złożyć życzenia temu, kogo ostatni Synod, a więc cały Kościół, wybrał za swego przewodnika.

Dzień 10 lipca br. przypadł w sobotę. Kiedy Jubilat przybył do warszawskiej katedry przy ul. Szwoleżerów, by w X rocznicę swej biskupiej sakry odprawić dziękczynną Mszę św., był niezwykle zaskoczony. Nie spodziewał się, że w powszedni dzień przed południem tyle duchowieństwa i tak wielkie tłumy wiernych przybędą, by towarzyszyć mu w modlitwie i dzielić jego radość. Co spowodowało ten spontaniczny odruch szacunku i serdeczności wobec Arcypasterza? Niewątpliwie z jednej strony zmysł katolicki ludu bożego, dostrzegającego zawsze w biskupie symbol jedności i siły Kościoła, lecz z drugiej strony także sama osoba Jubilata, Jego długoletnia ofiarna służba Kościołowi, Jego skromność, bezpośredniość i życzli-

wość, zjednujące Mu zawsze miłość i popularność wśród wiernych i przyjaciół Kościoła Polskokatolickiego.

Nie wszyscy mogli wziąć udział w uroczystym nabożeństwie. Ci, którzy nie przybyli do katedry, nadesłali pocztą swoje życzenia. Setki listów i telegramów. Tysiące różnobarwnych kwiatów, które Ksiądz Biskup tak bardzo lubi.

W katedrze życzenia Jubilatowi złożyli: w imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej — ks. prof. Witold Benedyktowicz, a w imieniu społeczności polskokatolickiej — ks. Benedykt Sęk. Biskup przemówił do wiernych po Mszy św. Tekst jego kazania zamieszczamy na str. 8—9. „Idźmy razem” — powiedział i te dwa krótkie słowa streszczają właściwie całość jubileuszowych uroczystości. Jedność, zespolenie wysiłków w realizacji nakreślonych celów, wzajemne poszanowanie i miłość — oto czego w Kościele Polskokatolickim pragnie Biskup Tadeusz Majewski, a wraz z nim pragną ci wszyscy, którzy ten Kościół całym sercem umiłowali.

FK



Ks. prof. Witold Benedyktowicz złożył Jubilatowi życzenia w imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej



W imieniu metropolity prawosławnego Bazylego życzenia złożył ks. Semenjuk



Wyrazicielem życzeń duchowieństwa i wiernych był ks. Benedykt Sęk, administrator diecezji krakowskiej



Wśród delegacji wielu parafii przyjechali złożyć życzenia swemu biskupowi przedstawiciele parafii w Kotłowie

Polska Rada Ekumeniczna
ul. Willowa 1, 00-970 Warszawa

Najprzewielebniejszy
Ksiądz Biskup Tadeusz R. Majewski
Przewodniczący Rady Synodalnej Kościoła Polskokatolickiego
Warszawa

Najczcigodniejszy i kochany Księżu Biskupie!

W X-lecie otrzymania sakry biskupiej proszę przyjąć serdeczne życzenia obfitych błogosławieństw Bożych w pracy na odpowiedzialnym stanowisku zwierzchnika Kościoła Polskokatolickiego oraz w życiu osobistym. Niech Pan Kościoła Jezus Chrystus raczy darzyć Księdza Biskupa swoimi łaskami i nieustającą pomocą.

Trudno uwierzyć, że już 10 lat minęło od chwili konsekracji Księdza Biskupa, dopełnionej w roku tysięcznym chrześcijaństwa i państwowości polskiej. Ta wielka godność była i jest dla Księdza Biskupa zapewne źródłem radości, ale też, naznaczona krzyżem, obfituje nieraz w cierpienia i nakłada wielkie brzemie. Pragnę zapewnić Księdza Biskupa, że Bóg ubłogosławił Jego osobą nie tylko Kościół Polskokatolicki, ale także naszą polską ekumeniczną rodzinę Kościołów. Cieszymy się na dalszą współpracę dla dobra Kościoła i Ojczyzny i modlimy się o umacnianie naszej ekumenicznej społeczności.

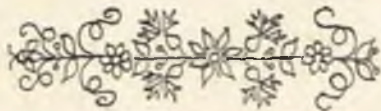
„Kto zwycięży, zostanie przyobleczony w szaty białe i nie wymażą imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami” (Objawienie św. Jana 3,5).

Z wyrazami najgłębszego respektu

Prezes

(Ks. Witold Benedyktowicz)

Warszawa, dnia 10 lipca 1976 r.



Telegram

Jego Eksceleńcja
Ksiądz Biskup Tadeusz Majewski
ul. Szwoleżerów 4, 00-464 Warszawa

Drogiemu Bratu, Jego Eksceleńcji Księdzu Biskupowi Przewodniczącemu Rady Synodalnej, z okazji dziesięciolecia sakry biskupiej najserdeczniejsze życzenia obfitych, nieustających łask Bożych, sił, zdrowia, pomyślności wszelkiej i sukcesów w pracy dla dobra Kościoła Bożego i Ojczyzny.

Z miłością w Panu Zbawicielu naszym

Metropolita prawosławny
(→) Bazyli

Warszawa, dnia 10 lipca 1976 r.



Biskup
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego
w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa

Jego Eksceleńcja
Ks. Biskup Tadeusz R. Majewski
Przewodniczący Rady Synodalnej
Kościoła Polskokatolickiego w PRL
Warszawa

Czcigodny Księżu Biskupie!

W dniu, w którym Eksceleńcja obchodzi uroczystość dziesiątej rocznicy sakry biskupiej, przesyłamy w imieniu Kościoła Ewangelicko-

-Augsburskiego w PRL i własnym najserdeczniejsze życzenia Bożego błogosławieństwa, tak jako Zwierzchnikowi bratniego Kościoła Polskokatolickiego, jako też drogiemu w Chrystusie Bratu, któremu wiele zawdzięcza współpraca ekumeniczna między naszymi Kościołami. Oby Bóg udzielił Księdzu Biskupowi wiele mocy i siły w dalszej służbie Kościołowi Polskokatolickiemu w naszej Ojczyźnie.

Łączę wyrazy wysokiego poważania i serdeczne pozdrowienia

Ks. Janusz Narzyński
Biskup

Warszawa, dnia 8 lipca 1976 r.



Konsystorz Kościoła Ewangelicko-Reformowanego w PRL
al. Świerczewskiego 76a, 00-145 Warszawa

J. E.
Ks. Tadeusz Ryszard Majewski
Biskup
Przewodniczący Rady Naczelnej
Kościoła Polskokatolickiego w PRL
Warszawa
ul. Wilcza 31

Z okazji pięknego jubileuszu dziesięciolecia sakry biskupiej Najczcigodniejszemu Księdzu Biskupowi najlepsze życzenia Bożego błogosławieństwa, zdrowia i wszelkiej pomyślności w dalszej pracy dla dobra bratniego Kościoła przekazuję w imieniu własnym i Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

(→) Ks. dr Jan Niewieczerał
Biskup

Warszawa, dnia 10 lipca 1976 r.



Koedukacyjna Szkoła
Języka Angielskiego
„English Language College”
ul. Mokotowska 12, 00-561 Warszawa

Przewielebny
Ksiądz Biskup Tadeusz Majewski
ul. Wilcza 31
Warszawa

Przewielebny Księżu Biskupie!

Z okazji 10-lecia sakry biskupiej niech mi wolno będzie złożyć najszersze życzenia wyrażone słowami Psalmu: „Błogosławiony ten, którego pomocą jest Bóg Jakuba, którego nadzieja jest w Panu Bogu jego” (Ps. 146, 5).

Życzę Księdzu Biskupowi długich i radosnych lat w służbie Kościoła i społeczności ekumenicznej. Niech Bóg w swej łasce obdarzy Przewielebnego Jubilata dobrym zdrowiem i obfitym błogosławieństwem.

Zawsze Życzliwy
Ks. Adam Kuczma
Skarbnik Polskiej Rady Ekumenicznej

Warszawa, dnia 10 lipca 1976 r.

Klerycy Seminarium Duchownego w Scranton odwiedzili Polskę

Do Polski przybyło pięciu kleryków Seminarium Duchownego Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego w Scranton (Pensylwania, USA) w celu uczestniczenia w kursie kultury i języka polskiego zorganizowanego dla studenckiej młodzieży polonijnej w Uniwersytecie Lubelskim. Po przyjeździe klerycy uczestniczyli w uroczystości X-lecia sakry biskupa Tadeusza Majewskiego. Na zdjęciu Biskup-Jubilat i klerycy z USA: Józef Frankowicz, diakon Dawid Gajda, Franciszek Rowiński, diakon Wiliam Uchic i diakon Michał Mietlicki (ostatni z lewej kleryk Jerzy Piątek, student ChAT w Warszawie).



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (67)

A

Apokatastazis — (greck. = przywrócenie do stanu poprzedniego, pierwotnego) — ma w filozofii i teologii dość różne znaczenie i na ogół przyjmuje się interpretację tego pojęcia, jaką mu dał → Orygenes (184—253). Według Orygenesa i niektórych → Ojców Kościoła przy końcu świata wszystko wróci do stanu pierwotnego, a więc przestanie nawet istnieć → piekło, bo wszyscy, nawet szatani i dotąd potępieni, nawrócą się i będą ostatecznie wszyscy zbawieni. Idzie o powrót do stanu idealnego, lepszego niż w chwili śmierci. Wyrazu tego, apokatastazis, użył św. Łukasz III, 21 (= odnowienie wszechrzeczy). Ale pod pojęciem apokatastazy rozumie się też w ogóle koniec obecnego Świata, który kiedyś nastąpi i jego całkowite odrodzenie (→ palingeneza), o czym mówi Jezus Chrystus (Mt. XIX, 28). Św. Piotr pisze o tym końcu świata i jego przemianie następująco: „Terazniejsze niebo i ziemia mocą tego samego Słowa zachowane są dla ognia i utrzymane na dzień sądu i zagłady bezbożnych” (II P. III, 7). I dalej: „A dzień Pański nadejdzie jak złodziej; wtedy niebiosa z trzaskiem przemienią, a żywioły rozpalone stopnieją, ziemia i dzieła ludzkie na niej spłoną” (tamże, 10). I zdanie najcharakterystyczniejsze: „Ale my oczekujemy nowych niebios i nowej ziemi według obietnicy... (tamże, 13).

Można więc powiedzieć, że apokatastaza to powrót wszystkiego i wszystkich przy końcu świata do przemienionej, ale lepszej rzeczywistości stanu pierwotnego.

Apokryf — (greck. apokryfos = zakryty, ukryty; apokryptein = kryć) — to w ogólności dokument, utwór, o niepewnym autorstwie a rozpowszechniany pod mianem albo już nie żyjącego a znanego w przeszłości autora albo wręcz jakiegoś legendarnego bohatera; niekiedy też apokryf miał być dokumentem potwierdzającym jakieś zdarzenie czy autorstwo jakiegoś dzieła, zapisu, itp. W szczególności jednak apokryfy są związane ze źródłową twórczością religijną, to znaczy ze źródłami pisanymi różnymi religii, głównie mozaizmu i chrześcijaństwa. Np. w czasach pogańskich pod pojęciem apokryfów rozumiano pisma religijne,

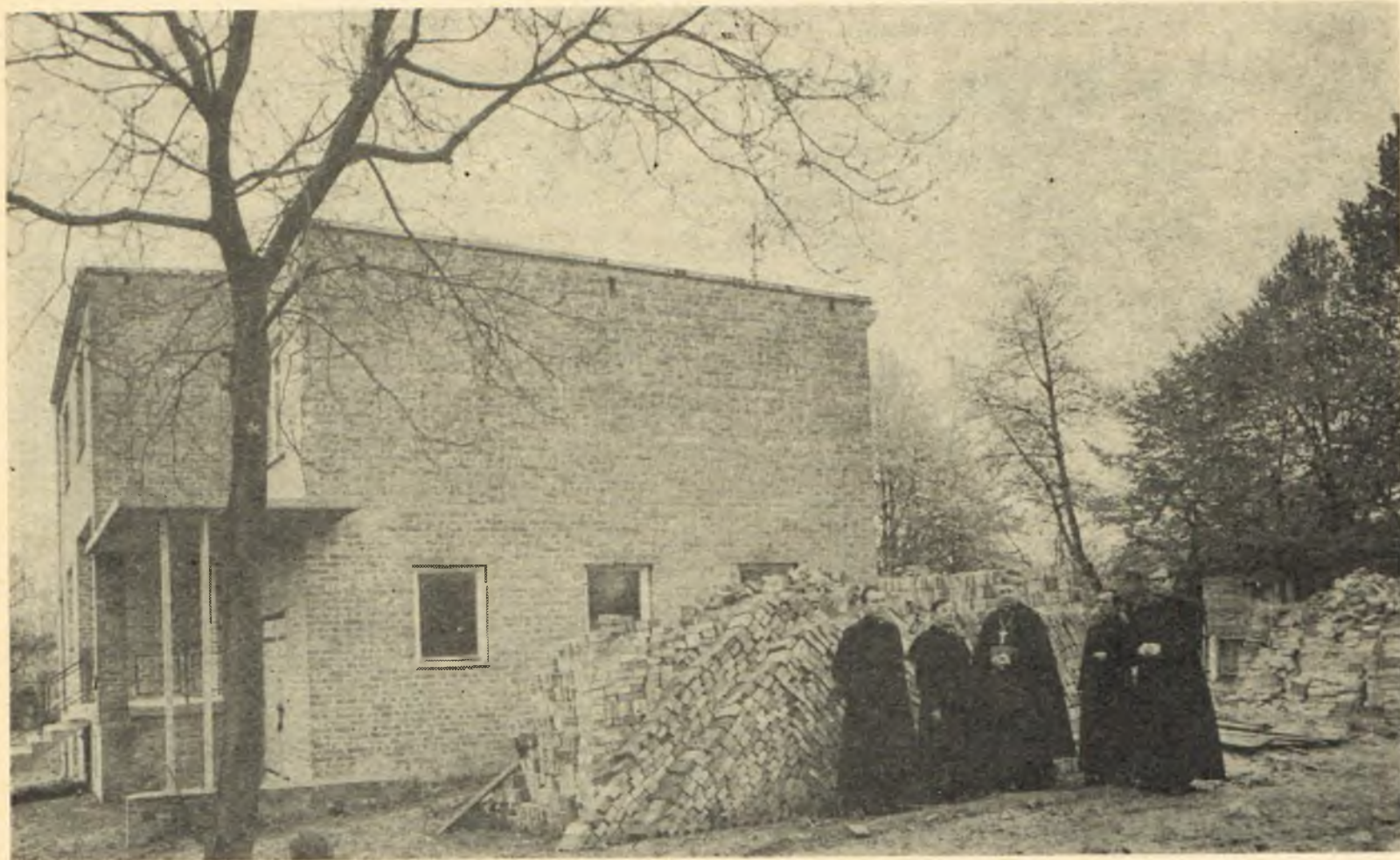
znane tylko kapłanom, mówiące zaś o bogach i istocie praktyk kultycznych. Takie księgi apokryficzne mieli też żydzi, księgi, które podawały tylko częściowo zgodną ze → Starym Testamentem treść, np. księgi apokryficzne: Adama, Ewy, Henocha, Mojżesza i w.i. Również w czasie kształtowania się chrześcijaństwa, w pierwszych trzech czterech wiekach obok ksiąg Pisma św. Nowego Testamentu, a więc tych, które zostały włączone do katalogu (kanonu, stąd zwie się te księgi kanonicznymi), zbioru autentycznych pism, które obok zbieżnych z kanonicznymi księgami treści podawały treści niezgodne, często błędne i fantastyczne, a dla zyskania powagi i poczytności rozpowszechniane były pod mianem głównie apostołów, już przecież nie żyjących i ich uczniów (II i III; głównie). Wśród licznych apokryfów dotyczących czasu, zdarzeń i treści Nowego Testamentu wymienimy następujące: Ewangelia według żydów; Protoewangelia św. Jakuba, brata Pana; Ewangelia Tomasza; Ewangelia Nikodema; Historia Józefa, cieśli; Ewangelia Tadeusza Apostoła; Ewangelia Macieja, Piotra, Andrzeja, Bartłomieja, itd.; Ewangelia XII apostołów; Ewangelia → Apellea, itd.; Śmierć Piłata, który skazał Jezusa; Akta męczeństwa Mateusza; i in.; Pochwała apostołów; Akta Piłata. Dalej listy apokryficzne, jak: Listy Piotra do Jakuba; i in.; → apokalipsy: Piotra, Pawła, Tomasza, Szczepana, Marii, i in.

Niektóre z pism apokryficznych były począwszy od ok. końca XV w. tłumaczone również na j. polski. Np. *Rozmyślenia przemyskie* (koniec XV w.). Dalej *Liber Adae et Evae* (łac. czyt. Liber Ade et Ewe), czyli po polsku tytuł ten brzmiałby *Księga Adama i Ewy*, ale tłumacz Krzysztof Puszman Księgę tę przetłumaczył następująco: *Historija bardzo cudna i ku wierzeniu potrzebna o stworzeniu nieba i ziemi... a jako żywota swego — Adam i Ewa — na tym świecie dokonali* (wyd. 1543 i 1551 w Krakowie; następne wydania w 1730 i 1744 r. też w Krakowie).

Apolinary albo **Apolinaris Młodszy** — (zm. 380 r.), od 362 r. biskup Laodycei, w pierw. krzewiciel ortodoksyjnego chrze-

Zbudujemy kościół w Grudkach k. Krasnegostawu

Nowa plebania w Grudkach k. Krasnegostawu, wybudowana głównie dzięki ofiarności jednego z byłych mieszkańców Grudek, który przez długie lata pracował w USA i tam zmarł. Proboszczem parafii św. Izydora w Grudkach jest ks. Jerzy Białas, młody, energiczny kapłan. Po zbudowaniu plebanii przystąpił do budowy kościoła dzięki funduszom tego samego ofiarodawcy.



MAŁA ENCYKLOPEDIA TEOLOGICZNA (68)

ściństwa, następnie walcząc z → arianizmem sam stał się częściowo jego wyznawcą, owszem twórcą jego dość znaczącego odłamu i zyskał sobie wielu zwolenników, zwanych apolinarystami. Występował przeciwko Porfiriuszowi (ur. ok. 233, zm. ok. 303; filozof grecki, uczeń twórcy neoplatonizmu, Plotyna) i ces. rzymskiemu Julianowi Apostacie (ur. ok. 331, zm. 363), którzy obaj jako neoplatonicy byli ideowo a cesarz i praktycznie, czynnie, niechętni chrześcijaństwu. Przeciwno Julianowi, jego poglądom i czynom, napisał książkę pt. *De veritate — O prawdzie*. Apolinary wzorując się na filozofii → Platona, szczególnie na jego → psychologii, przyjmował za nim, iż człowiek składa się z ducha (greck. *nus*), duszy (greck. *psyché*) i ciała (greck. *sarks*). Jezus Chrystus miał według Apolinarego duszę i ciało, ducha natomiast zastąpiła boskość. W konsekwencji uznawał w Jezusie tylko jedną wolę, nie przyjmował jako rzeczy niemożliwej realnego wcielenia Logosa, a więc i odkupienia w przyjmowanym znaczeniu. Duch boski, który w Jezusie zastąpił ducha ludzkiego, panował nad duszą i ciałem. Jezus więc, który żył i działał w określonym czasie na Ziemi, był to według Apolinarego „człowiek z nieba”, jak to napisał i św. Paweł (I Kor. XV, 47). Ale skąd wzięło początek ciało Jezusa Chrystusa i Jego dusza ludzka? Z nieba, czy z Maryi Panny? Odpowiedzi wyraźnej nie daje ani Apolinary, ani liczni jego zwolennicy. Charakterystyczny jest pogląd apolinarystów, który oni też zdecydowanie upowszechniali, że Jezus — człowiek to nie jest istota nosząca w sobie Boga (po grecku — *teóforos* = noszący boga), ale Bóg, który przywdział ciało człowieka (po grecku *sarkóforos* = noszący ciało). Przeciw Apolinaremu i apolinarystom i ich poglądom wystąpiły synody w Antiochii (378) i w Konstantynopolu (384), a cesarz Teodozjusz Wielki (ur. ok. 346, zm. 395) zakazał Apolinarystom udzielania święceń biskupich i kapłańskich, mieszkania i przebywania w miastach oraz gromadzenia się. Apolinaryści na początku V w. przystąpili do → monofizytów.

Apolinary — (Apollinarius — Klaudiusz, II, III w.) — biskup w Hierapolis we Frygii. Autor m.in. takich prac, jak: *Apologia wiary*; *Przeciw poganom* (5 ksiąg); *O prawdzie* (2 księgi).

Apolinary — (Apollinarius; ur. ok. 335 w Aleksandrii; zwany Starszym) — jako żonaty otrzymał święcenia kapłańskie w Laodycei i wraz z synem swoim krzewił chrześcijaństwo. Jest autorem m.in. napisanej wierszem heksametrycznym *Historii St. Testamentu do Saula*; *Czterech ewangelii w formie dialogu*; *30 ksiąg przeciw Julianowi* (→ Apolinary Młodszy).

Apolinaryści → Apollinary.

Apollo — lub Apollon, albo też Apollos — imię znane z mitologii greckiej (bóg słońca, opiekun sztuk pięknych, sławny z urody), ale i z Pisma św. Nowego Testamentu, bo Dzieje Apostolskie (XVIII, 24) podają: „Do Efezu przybył pewien Żyd, imieniem Apollos, rodem z Aleksandrii, mąż wymowny, biegły w Pismach”. Uczony ten Żyd miał już być w gronie słuchaczy → św. Jana Chrzciciela. Wiedząc już niemało o Mesjaszu, spotkał się w Efezie ze św. Pawłem, od którego, jak również od Pryscylli albo Pryski i Akwila (małżonkowie, chrześcijanie z Żydów, współpracownicy św. Pawła, jak o tym pisze sam św. Paweł w Liście do Rzymian XVI, 3: „Pozdrówcie Pryskę i Akwilę, współpracowników moich w Chrystusie Jezusie”), otrzymał już bliższe wiadomości o chrześcijaństwie, owszem stał się chrześcijaninem i gorliwym a skutecznym krzewicielem Jezusowej ideologii. Pisz o tym również św. Paweł w I Liście do Koryntian III, 4—6. W Kościele greckim Apollo zażywa tej samej czci i autorytetu co Piotr i Paweł, a to, m.in. na podstawie zdania z I Kor. 12 („...„Każdy powiada: Jam jest Pawłowy, a jam Apollosowy, a jam → Kefasowy, a jam Chrystusowy”), nadto zaś św. Paweł nazywa go bratem (por. I Kor. XVI, 12: „A co do brata Apollosa, to bardzo go prosiłem...”). Niektórzy właśnie Apollosowi przypisują autorstwo → Listu do Żydów albo Hebrajczyków.



Biskup Tadeusz Majewski z radością ogląda cegły na budowę nowego kościoła w Grudkach. Stoją obok: ks. prob. Stanisław Kozal, ks. Jerzy Białas, ks. dziekan Kazimierz Bonczar i ks. dziekan Bogdan Tymczyszyn.



„Przystąpię do Ołtarza Bożego, do Boga, który uwesela młodość moją”. Modlitwy u stopni ołtarza przed uroczystą sumą.



Orkiestra w Grudkach uroczyście wprowadza biskupa do kościoła.



Fragment procesji eucharystycznej w Grudkach. Młodzież z chorągwiami kościelnymi.



„Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Biskup udziela wiernym Komunii świętej.



Jeszcze w starym, drewnianym kościółku, lecz w niedługim czasie wyznawcy polskokatolicy w Grudkach wybudują kościół nowy, murowany. Plany już są gotowe, ks. proboszcz gromadzi materiały budowlane.



IDŹMY RAZEM

Kazanie wygłoszone w dniu
10 lipca 1976 r. w katedrze
polskokatolickiej w Warszawie
przez Biskupa Tadeusza R.
Majewskiego

„Wysłuchaj, Panie, sprawiedliwej sprawy.
Zważ na błaganie moje.
Przysłuchaj się modlitwie mojej
z warg nieobłudnych!
Od Ciebie niech wyjdzie wyrok mój,
Niech oczy Twoje ujrzą prawość.
Doświadczyłeś serce moje, nawiedziłeś nocą.
Wypróbowałeś mnie, nic nie znajdując.
Złe zamysły nie przekroczą ust moich.
Przeciwko występkom ludzkim,
według słowa warg Twoich,
unikałem dróg,
na których grasują rozbójnicy.
Umocnij kroki moje na ścieżkach Twoich,
By nie zachwiały się nogi moje!” (Psalm 17. 1—5)

Czcigodni i Dostojni Bracia w Urzędzie Biskupim, Drodzy moi Współpracownicy, Bracia Kapłani, Umiłowani moi Bracia i Siostry, Przyjaciele!

Przed czterdziestoma trzema laty w kościele naszym w Warszawie usłużyłem do Mszy św. Wzrastałem i wychowywałem się w społeczności polskokatolickiej. Przeżywałem w okresie międzywojennym z moim Kościołem chwile trudne. Znam dobrze wszystkie nasze blaski i cienie, nasze wzloty i upadki.

W Warszawie przygotowywałem się do Chrystusowego kapłaństwa w Kościele Bożym. W tej katedrze w dniu 12 kwietnia 1952 roku otrzymałem święcenia kapłańskie. Do roku 1961 byłem proboszczem parafii katedralnej i dziekanem dekanatu warszawskiego. Zajmowałem równocześnie stanowisko kanclerza Kurii Biskupiej i sekretarza Rady Kościoła.

W roku 1962 zostałem powołany na urząd wikariusza generalnego Diecezji Krakowskiej, a w roku 1965 powierzono mi funkcję wiceprzewodniczącego Rady Kościoła. W dniu 5 lipca 1966 r. tu, w tej katedrze, V Synod Ogólnopolski wybrał mnie na biskupa ordynariusza Diecezji Warszawskiej. Konsekracja moja odbyła się 10 lipca 1966 roku w kościele parafialnym w Bolesławiu k. Olkusza. Przed rokiem, w dniu 15 maja 1975 roku, w katedrze wrocławskiej VII Ogólnopolski Synod powierzył mi pasterzowanie nad całym Kościołem Polskokatolickim w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W dniu dzisiejszym, w dziesiątą rocznicę przyjęcia sakry biskupiej, Bóg Wszechmogący pozwolił mi złożyć dziękczynienie. Odprawiłem Mszę św. w intencji Ojczyzny — Polskokatolickiego Kościoła i Polski, w intencji moich Kapłanów i Wiernych. Kościołowi Świętemu, Jego Biskupom, Kapłanom i Wiernym zawdzięczam mój pasterski urząd. W moim dzisiejszym dziękczynieniu pamiętam o tych wszystkich, którzy dopomogli mi przystąpić do ołtarza Bożego, spełnić moją tęsknotę i powołanie kapłańskie.

Kilkaset metrów od tutejszej katedry warszawskiej w roku 1926 przyszedłem na świat. Tu, nad Wisłą, wychowywałem się. W Warszawie przeżyłem pierwsze dni wojny w 1939 roku, i pierwsze lata okupacji hitlerowskiej. W roku 1942 zostałem wywieziony do Niemiec. Do mojej zburzonej Warszawy wróciłem z Niemiec już w maju 1945 roku. Byłem świadkiem, jak ze zgliszcz i popiołów wznosi się i odbudowuje nasza bohaterska stolica Polski — Warszawa. Cieszyłem się razem z innymi każdym odbudowanym domem, szpitalem, szkołą i każdą warszawską ulicą. Jest w jej odbudowie i moja skromna cegiełka.

Wszczepiona we mnie dumna i świadomość poczucia godności narodowej wyzwoliły we mnie głęboki patriotyzm i szczere ukochanie ziemi ojczystej — Polski. Jako Polak i katolicki biskup potrafię sprawiedliwie, zawsze i wszędzie ocenić każde zjawisko, każdą zaistniałą sytuację w naszym kraju. Jestem bowiem świadomy tego, że Polska będzie taką, jaką my ją ukształtujemy i zbudujemy. Działalność moja jest i pozostanie przepojona dobrze pojętym patriotyzmem, właściwym zaangażowaniem i konstruktywną pracą na rzecz pokoju.

W memento Mszy św. poleciłem miłosiernemu Bogu moją śp. Matkę, która zmarła w Warszawie w roku 1932, mojego śp. Ojca, który został zamordowany w Warszawie w roku 1944. Pamiętałem o wszystkich Zmarłych Biskupach Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej, o Zmarłych Biskupach Kościoła Anglikańskiego i Episkopalnego, z którymi Kościół nasz Święty jest w interkomunii, o Zmarłych Biskupach Kościoła Prawosławnego i o Zmarłych Biskupach Ewangelickich. Modliłem się w intencji Biskupów, z których rąk przyjąłem kapłaństwo i sakrę biskupią. Wszystkich Wiernych Zmarłych — szermierzy wolności ducha i wolności sumienia — wyznawców Kościoła Polskokatolickiego oraz poległych w obronie Ojczyzny naszej poleciłem miłosierdziu Bożemu.

Czcigodni Bracia i Drogie Siostry!

W dziesiątą rocznicę przyjęcia przeze mnie sakry biskupiej powiem Wam wprost, że bardzo wiele nauczyłem się od tych

wszystkich świątłych Biskupów i Kapłanów, którzy przepojeni i przejęci byli Bożym posłannictwem Kościoła Narodowego i Jego ideologia. Świątlanej pamięci nasi poprzednicy ideały Biskupa Franciszka Hodura wcieliłi w życie. Kościół nasz Święty, zarówno w Polsce, jak i w Ameryce, Kanadzie i Brazylii, był ubogacony świątłymi, mądrymi przewodnikami, którzy nas dobrze przygotowali do pracy i walki o słuszne i należne nam prawa, aby rozpoczęte dzieło Boże wzrastało, abyśmy mogli być roztropnymi kontynuatorami wielkiej i nieśmiertelnej idei, której na imię: Kościół Narodowy.

Wam wszystkim, Drodzy moi, serdecznie dziękuje za Wasze przybycie. Wiem, że ponieśliście trudy przybywając do Warszawy. Serdecznie Bóg zapłać w szczególniejszy sposób za przyjęcie i ofiarowanie Komunii Świętej w mojej intencji, za słowa skierowane do mnie w czasie Mszy św., za życzenia i gratulacje. Cenię to sobie bardzo i zapewniam Was, że pozostaną one na długo w mojej wdzięcznej pamięci.

Składam serdeczne podziękowanie Dostojnym Biskupom Unii Utrechckiej. Jego Eminencji Wielce Błogosłowiłonemu Metropolicie Bazylemu, NPW. Prezesowi Polskiej Rady Ekumenicznej Ks. Prof. Dr. Witoldowi Benedyktowiczowi, NPW. Księdzu Biskupowi



Januszowi Narzyńskiemu oraz tym wszystkim, którzy zechcieli pamiętać o mojej rocznicy i przysłali mi życzenia i pozdrowienia. Z całego serca dziękuje Komitetowi Organizacyjnemu, z Księdzem Administratorem Diecezji Krakowskiej na czele, za zorganizowanie dzisiejszej uroczystości. Stokrotne Bóg zapłać.

Widzę w tej świątyni delegację z Krakowa, z Wrocławia, ze Szczecina, z Kottowa, ze Strzyżewa, Długiego Kała i z innych miejscowości, w których prowadzimy pracę świętą naszego Kościoła. Bóg zapłać, Drodzy Delegaci, za Wasz trud i wspólne ze mną modlitwy.

Drodzy moi Bracia Kapłani, Drodzy Bracia i Siostry!

Pierwszorzędnym celem Chrystusowego Kapłaństwa jest prowadzenie wiernych do Boga, bezinteresowna służba Bogu i Bliżniemu. Dlatego dzisiaj ja, Wasz biskup, stawiam sobie w pierwszej kolejności pytanie: Kim jestem? Czy godnie, roztropnie i mądrze wypełniam moje pasterskie obowiązki? Czy rozwijam nasz Kościół? — Postaram się odpowiedzieć na te pytania, a odpowiedź ta będzie dotyczyła również i nas wszystkich.

Jestem Waszym biskupem i synem tej ziemi. Mój urząd pasterski, podobnie jak i Wasz, Bracia Kapłani, urząd duszpasterski, wymaga wielu wyrzeczeń. Jestem tego świadom, że na nas są zwrócone oczy naszych przyjaciół, ale również i wrogów. Dlatego musimy być uzbrojeni we wszystkie dary nadnaturalne, abyśmy byt Kościoła Polskokatolickiego tak utrwalali, by nasz Narodowy Kościół stawał się własnością Polskiego Narodu.

Wszyscy zdawać musimy sobie sprawę z misyjnego charakteru naszego Kościoła. Jest on jeszcze niewielki, lecz możliwości i perspektywy jego rozwoju są ogromne, takie, jakich w Polsce nie ma prawie żaden Kościół. O jego przyszłości decyduje kilka czynników, a mianowicie: wspomniała ideologia, nasza konkretna praca nie tylko nad utrzymaniem stanu posiadania, ale nad rozwojem Kościoła i nasz ustawiczny duch misyjny.

Na czym polega duch misyjny? Uważam, że najpierw i przede wszystkim polega on na gorącym zaangażowaniu i pragnieniu pociągnięcia możliwie najwięcej wierzących polskich katolików do naszego Kościoła. Każdy polskokatolik, a tym bardziej ksiądz, bez względu na swoje stanowisko powinien odznaczać się gorącym pragnieniem zjednywania dla Kościoła swoich bliskich i przyjaciół. Winien wpajać wyznawcom i wszystkim innym ludziom, których spotyka, ważność i autorytet swego Kościoła, wszędzie propagować jego ideologię. Zatem podstawą działalności misyjnej jest osobisty wysiłek i manifestowanie swoich przekonań.



Następnie duch misyjny polega na tym, co nazywamy umiejętnością propagandą. Warunkiem niezbędnym propagandy jest atrakcyjność. Ideologia naszego Kościoła jest atrakcyjna, lecz należy ją ukazywać w sposób atrakcyjny. Od czasu do czasu należy wystąpić w formie bardziej uroczystej, w celu propagowania naszej ideologii. Te formy to akademie, odczyty religijne, koncerty, dysputy teologiczne itp. Należy też zalecić zwracanie się do wiernych po każdym kazaniu, by swoje pytania na tematy religijne zechcieli składać na piśmie w kancelarii parafialnej w celu otrzymania odpowiedzi na bieżąco w najbliższą niedzielę przed kazaniem.

Nasza ideologię wzbogaca szczery patriotyzm i aktywność społeczna. Jesteśmy Kościołem polskim, żyjemy życiem całego Polskiego Narodu. Stąd też pamiętać zawsze będziemy o narodowych uroczystościach, rocznicach i aktualnych, ważnych wydarzeniach. W listopadzie 1978 roku wraz z całym Narodem Polskim obchodziliśmy 60 rocznicę odzyskania niepodległości Polski po długiej niewoli. Każdy z naszych duszpasterzy winien wykorzystać tę okazję do podkreślenia naszego patriotyzmu, przywiązania do Polski. Powinniśmy wykazać, co było powodem rozbiorów, kto walczył o wolność Polski, jaka była Polska międzywojenna, a jaka jest obecnie.

Kościół jednak nie jest tylko organizacją czy instytucją ludzką. Kościół to przede wszystkim społeczność religijna, duchowa, społeczność sakramentalna, nazywana też Mistycznym Ciałem Chrystusa. Do naszego Kościoła należą nie tylko ludzie zapisani, ale także ci, którzy przychodzą do naszych świątyni, aby się z nami razem modlić i uczestniczyć w naszym życiu sakramentalnym, w naszych nabożeństwach. Zechciejmy Braciom i Siostram — ludziom wierzącym — wskazać właściwą drogę, a zarazem drogę prawdziwego patriotyzmu, naszą drogę polskokatolicką.

Drodzy Współbracia Kapłani!

Poświęciliśmy swoje życie, swoje siły i zdolności pięknej pracy i pięknym zadaniem wychowywania przynajmniej części polskiego wierzącego społeczeństwa poprzez nasz Święty Kościół Polskokatolicki. Starajmy się wspólnie zadaniom naszym podołać jak najlepiej. Bądźmy wszyscy przekonani, że przyszłość Kościoła zależy przede wszystkim od nas samych, od naszej systematycznej pracy duszpasterskiej.

W dniu mojego święta pragnę wyrazić moją radość nie z innego, ale z tego powodu, że wszyscy niemal kapłani rozumnie i bardzo dobrze wypełniają swoje zadania, a obowiązki duszpasterskie potrafiwali nader poważnie. Wynika z tego, że jest obecnie wzajemne zrozumienie, że istnieje zapał do pracy i wiara w przyszłość.

Przy tej okazji pragnę wyrazić słowa uznania i wdzięczności dla tych księży, którzy dobrze pracują i budują nasz Święty Kościół, jak tylko umieją najlepiej. Bóg zapłać zwłaszcza tym, którzy w trudnych warunkach trwają na powierzonych przez Kościół stanowiskach i są nadal gotowi do poświęceń i ofiar dla wspólnej pracy.

Idźmy razem. Pomagajmy sobie wzajemnie i wspierajmy się. Miejmy na uwadze chwałę Bożą, dobro naszego Kościoła, pożytek naszej Ojczyzny i swoją osobistą, lepszą przyszłość.

„Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby Wasze Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych w Chrystusie Panu. Wreszcie, bracia, myślcie tylko o tym, co prawdziwe, co pocziwe, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co chwalebne, co jest cnotą i godne pochwały. Czyńcie to, czego się nauczyliście i co przyjęliście, co słyszeliście i co widzieliście u mnie. A Bóg pokoju będzie z wami” (Filip. 4, 6—9).

Niech Dobry Bóg Wam wszystkim i mnie nie skąpi swego błogosławieństwa we wszystkich dobrych poczynaniach. Amen.



Patriarcha Kościoła ormiańskiego dokonuje konsekracji nowego biskupa w katedrze w Eczmiadzinie (Armenia)

NOWY BISKUP EWANGELICKI W NORWEGII

Prasa norweska doniosła, że na mocy dekretu królewskiego profesor dr Andreas Aarflot (48 lat) mianowany został biskupem diecezji Borg w południowo-wschodniej Norwegii. Biskup-nominat został wybrany na synodzie większością głosów członków rad parafialnych, profesorów wydziału teologicznego i biskupów krajowych. Jest on członkiem Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Luterskiej. Od wielu lat wykładał historię Kościoła na wydziale teologicznym, był redaktorem dwutygodnika kościelnego „Luthersk Kirketidende” i przewodniczącym Rady Kościoła. Jako wybitny naukowiec zyskał sobie wielkie uznanie współwyznawców, wydając szereg dzieł i artykułów z dziedziny historii kościelnej. Oto jego najcenniejsze rozprawy i dzieła: „Historia Kościoła Norweskiego”, „Kościół i Państwo w Norwegii”, dysertacja pt. „Wiara i posłuszeństwo”. Urodził się w Chinach jako syn misjonarza luterańskiego w Hunan. Po ukończeniu wydziału teologicznego w Oslo (1951) pracował jako kapelan wojskowy, a następnie jako proboszcz parafii. Na wydziale teologicznym pracował jako asystent, docent, a od lutego br. jako profesor zwyczajny.

SLABA FREKWENCJA W KOŚCIOŁACH SKANDYNAWII

Według opublikowanych niedawno danych norweskie-

go Instytutu Gallupa zaledwie 8% Norwegów i 4% Duńczyków chodzi regularnie do kościoła. 64% Norwegów i 77% Duńczyków oświadczyło, że prawie wcale nie chodzą do kościoła. 27% Norwegów i 18% Duńczyków — zaledwie przypadkiem. Według tychże danych 20% Norwegów i 13% Duńczyków słucha nabożeństw z audycji radiowych. Wydziały duszpasterskie Kościołów tych krajów mają powody do smutnienia.

INSTYTUT EKUMENICZNY ŚWIATOWEJ FEDERACJI LUTERSKIEJ W STRASBOURGU

Instytut Badań Ekumenicznych Światowej Federacji Luterskiej rozpoczął w bieżącym roku jedenasty rok swej pracy badawczej w zakresie ekumenizmu. Założony w 1965 r. zajmuje się on między innymi organizacją międzynarodowych seminariów ekumenicznych. Seminarium te zwykle poświęcone były konkretnym zagadnieniom, najbardziej aktualnym w danym roku, np. w 1966 roku — problemowi Kościoła i jego jedności, w 1968 roku — Ewangelii i Sakramentom, w 1969 roku — egzystencji chrześcijan w zsekularyzowanym świecie, w 1970 roku sprawom kultu, w 1971 roku — „Kościół i teologia między ortodoksją i ortopraksją”, w 1972 roku — „Jezus — rozwiązanie czy zbawienie”, w 1973 roku — działaniu Ducha Świętego w Kościele i w świecie, w 1974 roku — urzędowi kościelnemu w kon-

tekście jedności i odnowy, i w 1975 roku — nowym ruchom transwyznaniowym, ich znaczeniu eklezjologicznemu i ekumenicznemu. Jak widzimy, działalność Instytutu w Strasbourgu wyróżnia się swoim bardzo szerokim zakresem i aktywnością. W bieżącym roku Instytut zaplanował również szereg spotkań i zebrań w skali międzynarodowej poświęconych problematyce ekumenizmu. W marcu odbyło się posiedzenie rzymskokatolicko-luterskiej grupy roboczej, a w lipcu — 10 międzynarodowe seminarium na temat „Identyfikacja chrześcijańska — identycznością konfesyjną”, natomiast we wrześniu odbędzie się posiedzenie Kuratorium Fundacji Luterskiej dla badań ekumenicznych.

KOŚCIOŁY WĘGIERSKIE ORGANIZUJĄ KURSY DIAKONÓW

Kościół Luterski i Reformowany Węgier po raz pierwszy zorganizowały trzyletnie kursy szkolenia diakonów, jako współpracowników kościelnych. Kurs diakonów Kościoła Luterskiego rozpoczyna się od początku roku szkolnego 1976/77 w ośrodku w Gyenesdias k. Balatonu, obejmować będzie 2 semestry poświęcone studiom biblijnym, doktrynie współczesnej Kościoła oraz problemom praktyki życia kościelnego. Kościół Reformowany erygował kurs z dniem 1 stycznia 1976 r. Otwarcia dokonał biskup Tibor Bartha. Na pierwszym roku studiuje 25 słuchaczy.

ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA W IRLANDII

Według doniesień prasy zagranicznej („La Croix”) minister spraw zagranicznych Irlandii, Garret Fitzgerald, oświadczył w Dublinie, że wypowiada się za większym rozdziałem Kościoła od Państwa. Jego zdaniem, zmiany w Konstytucji są konieczne, należy więc zabezpieczyć Konstytucję i Prawa Republiki „przed wpływami wynikającymi z nauki Kościoła”. Minister postulował poza tym zorganizowanie nauczania świeckiego, ustanowienie prawa do rozwodów i stosowania środków antykoncepcyjnych. Informację o tym wystąpieniu liberalnego ministra skomentowała „La Croix”, twierdząc, że „z pewnością przemówienie to spowoduje tarcia między koalicyjnym rządem Irlandii a władzami duchownymi, które zajmują uprzywilejowaną i silną pozycję w republice”.

KONFLIKT MIĘDZY WATYKANEM A GRECKOKATOLICKĄ DIECEZJĄ W TORONTO

„La Croix” relacjonuje o konflikcie powstałym między Watykanem a diecezją grekokatolicką w Toronto (Kanada) z powodu wyświęcenia

żonatych kandydatów na księży. Biskup diecezjalny wyświęcił 3 kandydatów zgodnie z prawem kanonicznym Kościołów Wschodnich, które dopuszcza, a nawet zaleca wyświęcanie na księży mężczyzn po zawarciu przez nich związku małżeńskiego. (Według praktyki Kościołów Wschodnich celibat duchownych jest dopuszczalny po osiągnięciu dopiero 40 lat). Posunięcie biskupa grekokatolickiego w Toronto spowodowało kolizję przepisów wschodnich z przepisami Watykanu, zawartymi w ośmiu dokumentach watykańskich wydanych w latach 1890—1967. Zgodnie z tymi przepisami, księża, którzy chcą pełnić funkcje duszpasterskie poza Wschodem, tzn. w Ameryce, Australii lub innych regionach świata, muszą zachowywać celibat, tzn. być kawalerami albo wdowcami. W tym więc przypadku umowa unijna zawarta w 1596 r. w Brześciu została złamana, ponieważ prawo zachodnie (łacińskie) ma tu pierwszeństwo.

Watykan, naturalnie, księży suspendował, a biskupa z Toronto wezwał do Rzymu celem „wyjaśnienia”. To posunięcie wywołało wśród wiernych diecezji burzę niezadowolonia i protestów. Wierni wyznania grekokatolickiego Kanady i Stanów Zjednoczonych A.P. (przeszło 400.000 wyznawców) zakwestionowali decyzję Watykanu. Fakt ten jest traktowany przez Rzym jako nowy akt niesposuszeństwa ze strony grekokatolików. Trzeba przy sposobności podkreślić, że nie jest to konflikt nowy: pierwsi imigranci, którzy w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia przesiedlali się do Ameryki i Kanady zbiorowo, niekiedy całymi parafiami, z własnymi księżmi, napotykali na negatywną postawę biskupów łacińskich, nie uznających księży żonaty. Decyzje biskupów łacińskich spowodowały wówczas masowy powrót grekokatolików do prawosławia.

ZAMKNIĘCIE SZKOŁY JEZUICKIEJ W PARAGWAJU

Jak informuje prasa protestancka w oparciu o oficjalny komunikat ministra spraw wewnętrznych Paragwaju, w kraju tym aresztowano siedmiu księży jezuickich (6 Hiszpanów i 1 Francuza), a trzech wysiedlono za granicę. Są to wykładowcy liceum w Assuncion. Zarzucano im szerzenie poglądów lewicowych i przygotowywanie akcji politycznej przeciwko rządowi generała Stroessnera. W związku z tym szkołę poddało wizytacji specjalnej komisji rządowej i zamknięto. Zakon Jezuitów od 1938 r. prowadził w Assuncion szkołę podstawową, liceum oraz wieczorowe kursy dla dorosłych. Te ostatnie służyły do kształcenia przeważnie robotników i pracowników biurowych, czego najwięcej obawiał się rząd, walczący z ruchem postępowym.

Plon „Konkursu XXX-lecia”

(I nagroda, odcinek 7)

*Szukać Cię trzeba przez bóle i ciernie,
W dziejach i życiu, na ziemi i w niebie;
Szczęśliwy, kogo Ty ukochasz wiernie,
Ale szczęśliwszy, kto ukochał Ciebie.*

(Wincenty Pol, 1807—1872)

„Jestem wdzięczna Bogu za powołanie mnie do Kościoła Polskokatolickiego...”

W dalszej fazie remontu nabożeństwa odbywały się jakiś czas w małej kaplicy obok zakrystii. Tu właśnie, w lutym 1963 roku, po pogrzebie mojej matki odprawiona została przez ks. Waleriana Kierzkowskiego msza żałobna za spokój Jej duszy. W smutnym zgromadzeniu rodzinnym na przyjęciu u mojego brata brał udział również ks. Kierzkowski, który znał moją matkę jako dobrą parafiankę, oddaną całym sercem sprawie Kościoła Narodowego. Obecnie coraz mniej jest już wśród nas wyznawców z przedwojennych lat gehenny Kościoła Polskokatolickiego.

W wyniku remontu usunięte zostało centralne ogrzewanie, zdjęta drewniana podłoga, a zostały gołe cegły. Witraże w oknach zastąpiono matowym szkłem. Część witraży użyto potem do dekoracyjnego tła w głównym ołtarzu. Chór został przebudowany oraz zmniejszony, organy wymieniono na mniej głośowe. Starą ambonę usunięto, a nową, niższą, ustawiono po lewej stronie. Dawniej ławki były na 6 osób każda, mocne, solidne, po obu stronach kościoła. Teraz dużą część z nich usunięto, a resztę przerobiono na ławki krótsze, na 3 osoby. Jest ich po 9 w każdym rzędzie. Nie rozumiem, w jakim celu to zrobiono. Jedynie przy wejściu, w pobliżu chóru, zostało kilka starych, ale wygodnych, długich ławek. Samo wejście z kruchty do kościoła też przebudowano, jest teraz oszklone i ma estetyczny wygląd. Balustrada przy prezbiterium również pięknie wykonana, z prętów metalowych, w ładne wzory. Poza swoją funkcją sakralną jest teraz elementem dekoracyjnym, na miejsce poprzedniej raczej prowizorycznej, z drzewa.

Po remoncie, kiedy kościół był już czynny, trzeba było dłuższego czasu, zanim frekwencja na nabożeństwach stała się zadowalająca. Spora część parafian wróciła do swojego kościoła. Trochę zaczęło przybywać nowych parafian i sympatyków. Jedną z większych uroczystości było bierzmowanie. Sakramentu bierzmowania udzielił sporej gromadzie wiernych — dzieci oraz młodzieży i kilku osobom dorosłym, w tym również i mojemu synowi — ks. biskup prof. dr Maksymilian Rode, ówczesny zwierzchnik naszego Kościoła.

W tym okresie podupałam na zdrowiu, przeszłam bowiem operację obu stawów kolanowych. Nie mogłam już zatem być czynną w kościele jak kiedyś. Przychodziłam teraz do naszego kościoła tylko wtedy, gdy zdrowie mi na to pozwala-

ło. W marcu 1966 roku przeszłam na rentę inwalidzką II grupy, na której jestem do chwili obecnej. Bardzo byłam załamana, że już nie mogłam pracować. Praca w drukarni dawała mi wiele zadowolenia, a zwłaszcza ostatnie pięć lat — na stanowisku korektora. Powoli pogodziłam się z losem, zaczęłam bardziej intensywnie się leczyć — w sanatoriach.

Parafia nasza stopniowo krzepła, po kilkuletnim nienormalnym funkcjonowaniu kościoła z powodu remontu: w roku 1966 nasz proboszcz, ks. Kierzkowski, za-



chcował i przeszedł czasowo na rentę. Po pewnym czasie wyjechał do Wrocławia, obejmując tam stanowisko dziekana. Parafię przejął młody jeszcze wówczas kapłan ks. Zdzisław Zaremba. Początkowo jakby świeży powiew, nowa energia wstąpiła w parafię. Przybywało wiernych i sympatyków. Towarzystwo Niewiast zaczęło przejawiać większą aktywność, dbało o czystość kościoła i estetykę ołtarzy. Także i inni wierni wykazywali wię-

cej zaangażowania. Ze wspólnych składek zakupiono figury patronów naszej parafii — świętych Apostołów Piotra i Pawła. Gdyby nie choroba ks. Zaremby, z pewnością nasza wspólna praca przyczyniłaby się do wspaniałego rozkwitu parafii.

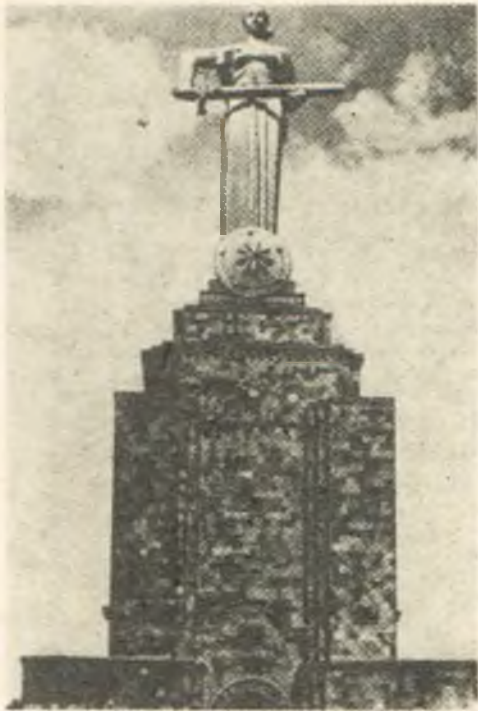
W tym czasie wiele zmieniło się w moim życiu, smutki i radości przeplatały się ze sobą. W sierpniu 1970 roku zmarł mój brat. W październiku 1972 roku ożenił się mój syn. Pod koniec grudnia 1972 roku zmarł nagle mój mąż. Stratę najbliższego mi człowieka przeżyłam bardzo boleśnie. W jakiś czas po śmierci męża wyjechałam do Sosnowca i tam pewien okres przebywałam, nie tracąc kontaktu z naszym Kościołem. Chodziłam na nabożeństwa w Sosnowcu, byłam też w Bolesławiu — w starym, a potem w nowym kościele (w ubiegłym roku na uroczystości poświęcenia w dniu 27 lipca).

Kiedy pod koniec września ubiegłego roku wróciłam już na stałe do Szczecina, zaczęłam znowu włączać się w życie parafii. Po dłuższej nieobecności zauważyłam, że nasza parafia jest już liczniejsza. Młody, energiczny wikary, który jest u nas już ponad dwa lata, z powodzeniem zastępuje chorego księdza proboszcza Zarembę. Ks. Stanisław Bosy radzi sobie zupełnie dobrze, jest pełen zapału i ochoty do pracy w służbie Kościoła. Dzięki jego inicjatywie z dniem 1 lutego 1976 roku, w XXX rocznicę legalizacji naszego Kościoła, odżyło na nowo Towarzystwo Niewiast Adoracji Najśw. Sakramentu. Członkinie Towarzystwa przejawiają wiele zapału i entuzjazmu w pracy dla Kościoła. Wierni garną się do naszej świątyni. W każdą środę wiele osób przybywa na piękne nabożeństwa ku czci Matki Bożej. W większe uroczystości gościmy w murach naszej świątyni wielu ludzi, którzy po raz pierwszy stykają się z Kościołem Polskokatolickim. Za dwa miesiące, 27 czerwca, jubileusz 30-lecia naszej parafii.

Na tym kończę moją pracę konkursową. Jeśli chociaż jej fragmenty będą opublikowane na łamach tygodnika „Rodzina”, chciałabym, aby czytelnicy wywnioskowali, że całym sercem jestem wdzięczna Bogu za powołanie mnie do Kościoła Polskokatolickiego. Bez tego Kościoła nie wyobrażam sobie mojego życia.

KAROLINA GAWŁOWSKA





Pomnik „Matka Armeniā”

drzewa, a jakie smaczne... Jestem inwalidą wojennym, wojowałem na ziemi polskiej — wspomina Suren.

Już następnego dnia w gronie rodzinnym ustalono program mojego pobytu. Od tej pory przekazany zostałem pod opiekę członkom rodziny Chaczaturianowów. Zwiedzanie swoje rozpocząłem od stolicy — Erewanu. Przewodnikiem moim był miły i sympatyczny Albert.

Erewan przeszłości i terażniejszości

O narodzinach stolicy Armenii świadczą kamienne metryki. Dwadzieścia lat temu na płycie kamiennej, znalezionej podczas prac wykopaliskowych we wschodniej części miasta, zachował się napis wykonany pismem klinowym, który głosił: „Z łaski boga Chalda Argiszti, syn Menua tę wspaniałą twierdzę zbudował i nazwał miasto imieniem Erebuni...” Tej właśnie twierdzy zawdzięcza swą



Na bulwarach i skwerach pełno źródełek...

Na gościnnej ziemi Armenii

(część I)

Po kilkugodzinnym locie z Warszawy, z przerwą w Moskwie i Mineralnych Wodach, późno w nocy wylądowałem na lotnisku w Erewanie. Powitała mnie Dżemna, Goharik, Artur i samochodem pojechaliśmy do domu.

— Nasz dom jest Twoim domem. W tym domu gość z dalekiej Polski witany jest jak ktoś bardzo bliski — powiedział siwowłósy Suren. — Znam Polskę z czasów drugiej wojny światowej. Jakże piękne owoce, jabłka i gruszki, rodzą Wasze

nazwę Erewan, jedno z najstarszych miast świata, liczące w tej chwili 2750 lat.

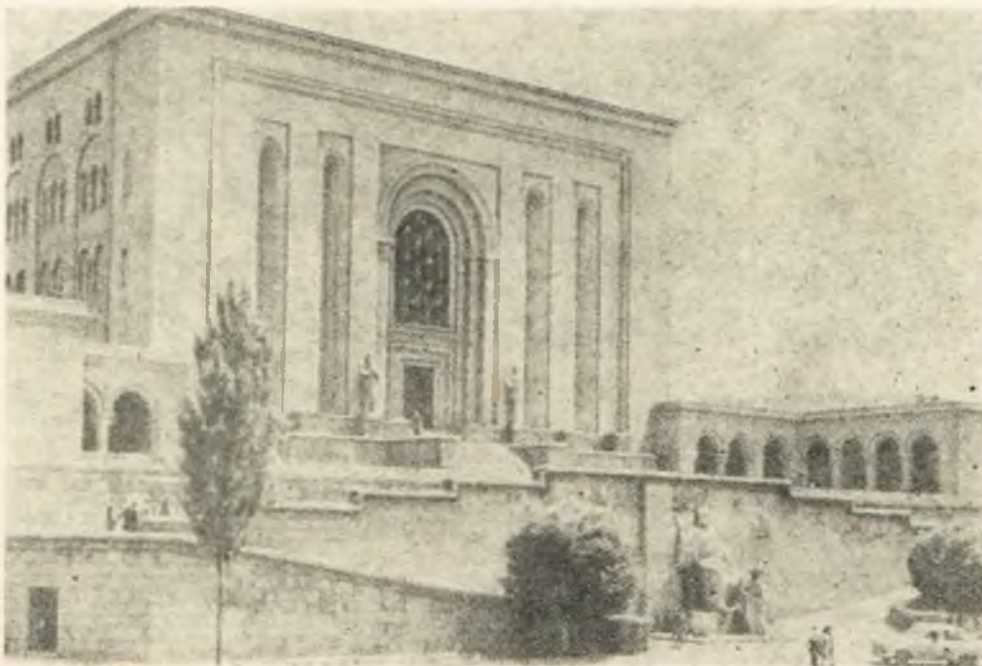
Dzisiejszy Erewan to największy ośrodek przemysłowy republiki, której wyroby, między innymi doskonale koniaki, znane są również i u nas, w Polsce. Erewan to jeden z większych ośrodków kultury ZSRR, to miasto pisarzy, rzeźbiarzy, aktorów i studentów. Są tu liczne muzea, bogata galeria malarstwa, biblioteki i teatry.

Podziwiałem piękną panoramę miasta z Parku Zwycięstwa. Jak na dłoni w dali widać ośnieżone szczyty gór Araratu, już po stronie tureckiej, a w dolinie białe, płaskie dachy kolorowych domów.

— Ararat, to nasza ormiańska góra — mówi z przekonaniem Albert — i choć dziś należy do Turków, zawsze duchem jest z nami.

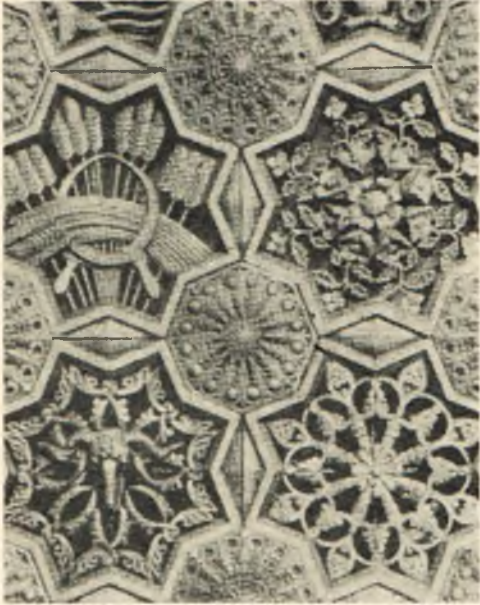
Ta święta góra Ormian, nierozdzielnie związana z historią kraju, jest symbolem jego rozdzielenia. Znaczna część byłego

Matenadaran — muzeum starych rękopisów. Na pierwszym planie pomnik twórcy armeńskiego piśmiennictwa



Meczet Gej — wejście główne i minaret





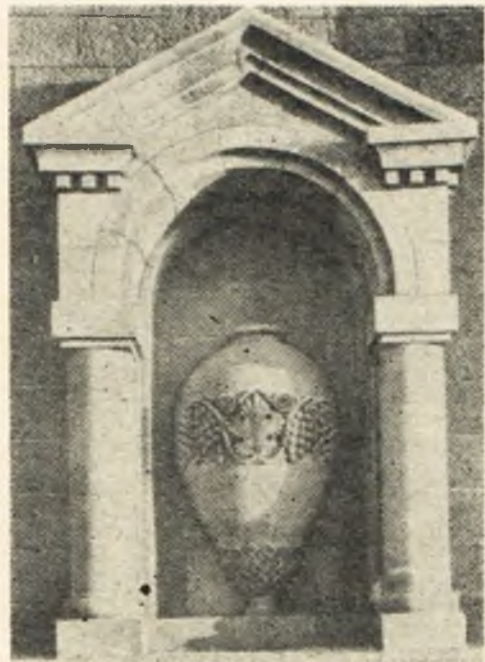
Fragment witraża nad wejściem do hali targowej

terytorium Armenii leży poza jej dzisiejszymi granicami, w Turcji. Historia tego wygasłego wulkanu ma też i polski rozdział. W 1850 roku zdobył ten szczyt polski topograf i geodeta Józef Chodźko.

Dowiedziałem się, że tylko tu, w Erewanie, jedynym mieście w świecie, nie kładzie się tynku. Jakże piękne są domy, każdy w swoim rodzaju. Wśród niskich widnieją wysokie. W szybkim tempie powstają nowe dzielnice mieszkaniowe, nazywane masywami. Jest ich sześć, siódmy w budowie. Na wielu starych i nowych domach dziwne ornamenty. Rodowód ich przechodzi z pokolenia na pokolenie, przekazując mieszkańcom piękno rzeźby. Nawet mała fontanna, z której tryska źródłana woda, upiększona jest stylizowanym ornamentem, najczęściej w formie kiścia winogron.

Dumą Erewanu i całej kultury ormiańskiej jest monumentalna budowla zwana

Bazaltowy dzban z ornamentem w podziemiach piwnic z winem



Matenadaran — jedna z największych w świecie bibliotek, w której zgromadzone są stare, unikalne rękopisy. Zbiór ten liczy 11 tysięcy rękopisów, budzi duże zainteresowanie wśród znawców sztuki. Wyróżniają się dzieła autorów greckich, syryjskich i innych, których prace zachowały się tylko w przekładzie ormiańskim.

Nie można pominąć choćby w krótkim opisie Państwowej Galerii Malarstwa Armenii. Okazją do zapoznania się ze współczesnym malarstwem są płótna wybitnego malarza Martirosa Sariana.

W Erewanie w wielu dzielnicach miasta, na placach, skwerach i w parkach wykuto, z brązu i kamienia pomniki sławnych bohaterów narodu ormiańskiego. Na cześć zwycięstwa narodu radzieckiego w drugiej wojnie światowej wzniesiono majestatyczny pomnik Matki Armenii. Na placu dworcowym wznosi się pomnik Dawida Sasuńskiego — bohatera armeńskiego eposu.

Erewan, jedno z najstarszych miast na ziemi armeńskiej, jest naprawdę nowoczesne. Szerokie place, aleje, ulice. Dużo zieleni, parków. Szerokie i nowoczesne ulice tętnią życiem. Sznury samochodów mkną szybko ulicami. O nowoczesności miasta mogą świadczyć piękne i nowoczesne autostrady, które — jak mi powiedział Albert — zbudowane zostały przed kilku laty. Kosztowny jest każdy kilometr takiej drogi, trzeba było kuć je w kamieniu.

O zmierzchu, kiedy zapalają się światła, panorama miasta jest jeszcze piękniejsza. Czas płynie nieubłaganie. Trzeba jechać na Masyw II. Jutro rano wyjazd w okolice.

W następnym reportażu zapoznam Czytelników z ważniejszymi zabytkami ormiańskiej kultury.

HENRYK CIOK



Panorama Erewanu. W głębi góra Ararat



Nowoczesne budownictwo

Fragment płaskorzeźby z Eczmiadzyna





Rozmowy z Czytelnikami

Niektórzy nasi Czytelnicy z niedowierzaniem przyjmują wiadomości o prześladowaniu Kościoła Polskokatolickiego w okresie międzywojennym. Pan Jakub L. z Bytomia pisze: „Odpowiedzcie, gdzie kapłani byli piętnowani, włóczęni po sądach i więzieniach za modlitwę w języku polskim oraz za słowa prawdy? Proszę podać nazwy miejscowości, gdzie miały miejsce te zdarzenia”.

Drogi bracie! Toruń, Grudziądz, Bydgoszcz, Jastkowiec, Piaski Lubelskie, Zamość, Tarnogóra — to tylko niektóre miejscowości, gdzie duchowni i wierni naszego Kościoła byli prześladowani przez władzę polski sanacyjnej. „Nie było miśsiąca, by trzech lub czterech księży nie zamknięto w więzieniu. Jedni wychodzili, a drudzy zajmowali ich miejsca i tak w koło. Nabożeństwo polskie, chrzest, ślub czy pogrzeb, ukazanie się księdza na ulicy w sutannie, to wszystko było kryminalnym przestępstwem. Tego nie potrafi zrozumieć człowiek wychowany w atmosferze wolności i tolerancji. Ten okres poniewierki, okres zdzierania szat liturgicznych i sutann na ulicy przez granatową policję w imieniu Rzeczypospolitej, okres wyrzucania dzieci ze szkół przez katechetów, a robotników z fabryk za ich przekonania trzeba byłoby utrwalic pisząc krwią, a nie atramentem, by choć w części odtworzyć istotny tragizm i ciche bohaterstwo” („Posłannictwo”, R. 18, nr 10, s. 9).

Ciesz się fakt, że czasopismo „Rodzina” czytane jest również przez młodych czytelników. Osiemnaścieletni Leszek M. z Kalisza pisze: „Wydaje się rzeczą niewiarygodną, by rzymskokatolicy czynili krzywdę innym wyznaniom i to za zgodą i aprobatą władz kościelnych. Mam wrażenie, że czynią to elementy wyrotowe, które podszywają się pod działalność Kościoła Rzymskokatolickiego”.

Miły Leszku! Elementy wyrotowe znajdują się w każdej ludzkiej społeczności. Trzeba jednak pamiętać, że poszanowanie i tolerancja względnie nietolerancja okazywane słowem, a nieraz czynem, uzależnione są w dużej mierze od postawy kapłanów, ich wypowiedzi na ambonie i w rozmowach prywatnych. Sam słyszałem, jak kapłan rzymskokatolicki zamiast głosić Słowo Boże, bryzgał błotem na nasz Kościół i naszych kapłanów.

Pan Stanisław L. z Wałbrzycha zapytuje: „Zwracam się z uprzejmą prośbą o wyjaśnienie na łamach tygodnika „Rodzina” znaczenie oraz pochodzenie imienia Eurydyka, jak również kiedy Eurydyka obchodzi imieniny. W kalendarzu imion polskich nie spotkałem się z takim imieniem, dlatego bardzo proszę o spełnienie mojej prośby”.

Eurydyka jest imieniem zaczerpniętym z mitologii greckiej. Mała Encyklopedia Powszechna PWN podaje takie wyjaśnienie: „Zona Orfeusza, zmarła od ukąszenia węża; Orfeusz swym śpiewem wyblagał jej zwrot u bogów Podziemia, lecz w drodze powrotnej obejrzał się wbrew zakazowi i stracił żonę”. Kalendarze kościelne nie podają tego imienia, gdyż żadna kobieta z tym imieniem nie została zaliczona w poczet świętych lub błogosławionych.

Przy okazji warto wspomnieć, w jaki sposób powstawały kalendarze kościelne. Siegają one w swych początkach pierwszych gmin chrześcijańskich. W gminach powstawały spisy zmarłych biskupów, obrońców gminy i tych, którzy ginęli podczas prześladowań. Były to kalendarze przypominające wiernym o dniu śmierci ich biskupów i męczenników, te dni bowiem wierni uroczysto obchodzili. Z biegiem czasu, z poczucia świadomości jedności wszystkich chrześcijan, zaczęto również w kalendarzach gminy umieszczać imiona znanych wiernych gmin sąsiednich. Tak powstawały pierwsze kalendarze ogólne. Znane są z historii kalendarze św. Hieronima, św. Bedy Wielebnego, Florusa diakona z Lyonu i inne.

Na zakończenie uwaga praktyczna. Jeśli ktoś ma kłopoty z obchodzeniem imienin dlatego, że jego imienia nie ma ani w kościelnym, ani w świeckim wykazie imion używanych w Polsce, proponuję obchodzić dzień imienin w rocznicę nadania imienia. A może Czytelnicy mają inne propozycje?

Pani Teresa S. z Wrocławia pyta nas, czy Zakład Wydawniczy „Odrodzenie” dysponuje jakąś książką informującą bliżej o Kościele Polskokatolickim.

Panią Teresę i innych zainteresowanych Czytelników informujemy, że „Odrodzenie” planuje pod koniec bieżącego roku wydać taką właśnie pozycję. Będzie to książka pt. „Kościół Polskokatolicki w PRL” pióra ks. mgra Wiktora Wysoczańskiego, sekretarza Rady Synodalnej Kościoła. O terminie zamówień, cenie i terminie wysyłki powiadamić będziemy Czytelników we właściwym czasie na łamach „Rodziny”.

Przy okazji podam informację, że redakcja „Rodziny” także już w niedługim czasie powiadomi Czytelników o terminie składania zamówień na Kalendarz Katolicki na rok 1977. Każdego roku wielu chętnych nie otrzymuje tego cennego książkowego kalendarza, ponieważ składają zamówienia za późno. W tym roku podamy termin, do kiedy można kalendarz zamawiać i wszyscy, którzy złożą zamówienie w tym terminie na pewno tę żadaną pozycję wydawniczą otrzymają.

Wszystkie Czytelniczki i Czytelników serdecznie pozdrawiam.

DUSZPASTERZ



ZWOLNIENIE OD EGZEKUCJI

Mój nieślubny mąż, emeryt l. 70, i ja mieszkamy razem. Za jakiegoś czasu długi toczy się egzekucja. W mieszkaniu stoi telewizor, są meble, wszystko to stanowi moją własność, o czym poinformowałam komornika. Mimo to komornik zapowiada, że dokona zajęcia tych rzeczy. Pani Janina W. z Namysłowa zapytuje, czy mieszkając od paru lat z konkubinem musi ponosić odpowiedzialność za jego długi.

Nie, nie ponosi Pani odpowiedzialności za długi nieślubnego męża, a wobec tego nie może być również przeciwko Pani prowadzona egzekucja za te długi. Wiedzą o tym komornicy, nie wątpimy, że wie o tym również komornik, który prowadzi egzekucję przeciwko Pani nieślubnemu mężowi. Komornik idzie tu za domniemaniem prawnym, że przedmioty, będące w mieszkaniu zajmowanym przez dłużnika, stanowią jego własność, a nie np. Pani. Zagadnienie nie polega bowiem na tym, czy ponosi Pani czy nie ponosi odpowiedzialności za długi konkubina, ponieważ nie ma żadnej wątpiwości, że jej Pani nie ponosi, ale na tym, czyje są meble i czyj jest telewizor. Przed błędnym stwierdzeniem, że meble i telewizor stanowią własność nieślubnego męża może się Pani bronić po podjęciu egzekucji przez komornika w następujący sposób. Należy wystąpić do sądu rejonowego miejsca Pani zamieszkania z powództwem przeciwegzekucyjnym o zwolnienie zajętych przez komornika mebli i telewizora od egzekucji. Do pozwu należy dołączyć (jeśli są) dowody zakupu i ewentualnie wskazać świadków na dowód, że to Pani, a nie konkubin jest właścicielem. Jako osobę pozwaną należy wskazać wierzyciela. W toku postępowania sąd ustali kto jest właścicielem zajętych przedmiotów i w zależności od tego wyda wyrok.

Komornik działa na wniosek wierzyciela. Toteż przed wystąpieniem na drogę sądową warto żądanie zwolnienia przedmiotów od egzekucji zgłosić wierzycielowi. Jeżeli Pani zaniecha zgłosić to żądanie wierzycielowi i od razu wystąpi na drogę sądową, a wierzyciel przy pierwszej czynności procesowej uzna Pani roszczenia, to wprawdzie sprawę Pani wygra, ale kosztami sprawy sąd obciąży Panią, a nie wierzyciela. Będzie to bowiem wynikało z faktu, że w gruncie rzeczy proces sądowy był niepotrzebny, że wystarczyłoby żądać od wierzyciela uchylenia egzekucji, bo on był uwzględniał to żądanie.

W razie jednak wystąpienia na drogę sądową należy oprócz żądania zwolnienia od egzekucji zgłosić także wniosek o zawieszenie egzekucji do czasu zakończenia sprawy sądowej. Chodzi bowiem o to, żeby nie toczyło się jednocześnie postępowanie sądowe i egzekucyjne. Mogłoby się wtedy zdarzyć, że orzeczone wyrokiem sądu zwolnienie od egzekucji nastąpiłoby już po sprzedaniu rzeczy przez komornika.

PRAWNIK

Słowniczek medyczny

Urojenia — są to zaburzenia treści myślenia i fałszywe sądy pochodzenia chorobowego. Mogą to być urojenia dotyczące samego chorego, np. depresyjne, wielkościowe, hipochondryczne, jak i otoczenia chorego. Np. w psychozach starczych częste są urojenia okradania, choremu wydaje się, że wszyscy dookoła chcą go okraść. W przewlekłym alkoholizmie spotyka się urojenia na tle niewierności małżeńskiej. Urojenia nie poddają się żadnej perswazji. Leczenie musi być przyczynowe, to znaczy zależne od choroby psychicznej, która urojenia wywołała.

Uplawy — wydzieliny z kobiecych narządów rodnych, najczęstszy objaw chorób narządu rodowego. Do najczęstszych schorzeń, których wczesnym objawem są upławy, należą: zapalenie błony śluzowej macicy, kanału szyjki macicy i pochwy, rzesistek pochwo-wy, nadżerki szyjki macicy i nowotwory. Zapobieganie upławom to ścisłe przestrzeganie zasad higieny osobistej i regularne wizyty (szczególnie po porodzie i w okresie przekwitania) u ginekologa.

Upust krwi — był to zabieg leczniczy bardzo popularny do połowy XIX wieku, obecnie stosowany rzadko. Dawniej upust stosowano przez przykładanie pijawek, później i obecnie przez nakłucie żyły łokciowej lub czasami przez nacięcie żyły albo tętnicy.

Wada serca — jest to nieprawidłowe połączenie między jamami serca lub między komorami serca i wychodzącymi z nich tętnicami. Czasem są to dodatkowe połączenia, jak np. otwór międzykomorowy, nieprawidłowe połączenia i niedomykanie się zastawek. Wady serca mogą być wrodzone, powstałe w okresie życia płodowego i nabyte. Te ostatnie najczęściej powstają po przebytym ostrym gościcu stawowym. Stąd powiedzenie: „reumatyzm liże stawy, ale kąsa serce”. Dawniej leczenie wad serca było tylko objawowe, obecnie — dzięki operacjom serca — często osiąga się całkowite wyleczenie.

Wątroba — jest największym, wielofunkcyjnym gruczołem u zwierząt (kręgowców) i człowieka, związanym czynnościowo z przewodem pokarmowym. Dzięki wątrobie tłuszcze ulegają strawieniu. Jako gruczoł dokrewny wątroba wytwarza czynnik przeciwanemyczny, odgrywa też dużą rolę w odtruwaniu organizmu, unieszkodliwiająca substancje trujące. To tylko najważniejsze spośród wielu funkcji wątroby.



RUT—MOABITKA

Jest w Piśmie Świętym, zaraz po Księdze Sędziów, niewielka, licząca zaledwie cztery rozdziały Księga, opowiadająca o tym, jak to się stało, że jedna z niewiast obcego plemienia znalazła się wśród ludu wybranego i została prababką królewskiego rodu. Zapoznajmy się więc z treścią tej uroczej księgi.

W czasach Sędziów bywały często lata głodu, gdyż najazdy wrogich sąsiadów pustoszyły i grabiły kraj. Pewna uboga rodzi-

na z miasteczka Betlejem, szukając polepszenia swego bytu, zawędrowała do sąsiedniego kraju — do Moabu. Tam znalazła życzliwych ludzi i osiedliła się wśród nich. Początkowo dobrze wiodło się w Moabie emigrantom betlejemskim: Noemi, jej mężowi i ich synom. Synowie dorośli i pożenili się z Moabitkami. Niestety, po jakimś czasie, ojciec i obydwaj synowie zmarli, a pozostały aż trzy wdowy: matka Noemi oraz dwie synowe Orfa i Rut.

Noemi postanowiła wrócić do rodzinnego Betlejem. Obydwie synowe odprowadziły starszkę do granicy, a gdy Noemi poczęła się z nimi żegnać, wtedy Rut, która barzo kochała matkę swego męża, powiedziała:

— Mamo, nie nalegaj, abym cię opuściła. Dokąd ty pójdziesz, i ja pójdę, gdzie ty zamieszkaż, i ja zamieszkaż. Lud twój będzie moim ludem, a Bóg twój jest przeciwem moim Bogiem. Tylko śmierć odłączy mnie od ciebie, mamusi!

Wzruszona do łez Noemi ucałowała synową i razem wróciły do Betlejem.

NA POLU BOAZA

Niewiasty przybyły do miasteczka akurat w czasie żniw.

Rut, nie mając ziemi, zwyczajem biednych ludzi poszła zbierać za żniwiarzami pojedyncze kłosa, by mieć chleb dla siebie i matki. W tym momencie przybył na pole gospodarz i pozdrowił robotników:

— Pan z wami!

Wszyscy odpowiedzieli:

— Niech cię Bóg błogosławi.

Zauważywszy obcą, młodą kobietę zapytał, kim ona jest. Okazało się, że gospodarz imieniem Boaz był dalekim krewnym męża Noemi. Widząc, jak pilnie zbiera kłosa, rzekł Boaz do Rut:

— Słuchaj, córko moja, przyłącz się do moich żniwiarzy i razem z nimi gaś pragnienie i pożyw się. Powiedziano mi bowiem, coś uczyniła dla swojej teściowej, a żony mego przyrodniego brata. Niech Bóg nagrodi twoje dobre serce, córko moja.

Boaz potajemnie nakazał żeńcom, by umyślnie upuszczali kłosa na polu. Rut przychodziła na pole Boaza do końca żniw. Gospodarz pilnie obserwował jej zachowanie i pracę. Widział, jak ujmowała ze swej porcji żywność, by zanieść pokarm starszce, widział też, jak gorliwie od świtu do nocy zbierała kłosa, a także pomagała żeńcom. Wszyscy

ludzie w Betlejem zaczęli chwalić dobroć i pracowitość młodej wdowy z Moabu. Boazowi zaś podał Bóg myśl, by nie szukał dla siebie innej niewiasty, bo nie znajdzie lepszej i pracowitszej kandydatki na żonę.

Boaz oświadczył się Rut — Moabitce, a ona zgodziła się zostać jego żoną. Szczęśliwym małżonkom Bóg dał syna, którego nazwali imieniem Obed. Obed będzie później ojcem Jessego, a dziadkiem Dawida króla. W tym właśnie królewskim rodzie przyjdzie na świat Pan Jezus.

Pilny czytelnik opowiadań biblijnych zauważy, że Moabici byli wrogami narodu izraelskiego i poganami. Nie wszyscy jednak z nich byli złymi ludźmi, co widać choćby z serdecznej życzliwości, jaką darzyli ubogą rodzinę Noemi. Rut jest wzorem pracowitości, cichości i pokory. Szlachetna Moabitka została wybrana przez Boga na matkę królewskiego rodu, w którym przyjdzie na świat Zbawiciel. Ojciec niebieski stara się przez to podkreślić, że Syn Boży przyjdzie nie tylko do narodu wybranego, ale po to, by zbawić wszystkie inne ludy.

KSIAZDZ ŁUKASZ

O SIÓDMEJ GODZINIE

— Ja myślę, że Jezus wyszedł z miasta, ażeby wyszukać miejsce jakieś przestronne, skąd mógłby przemawiać, bo rzesza nazbyt wielka, a każdy pragnie Go słyszeć i widzieć.

Rzeczywiście po krótkiej chwili z tłumu wydzieliła się gromadka ludzi i szła z wolna ku wznoszącym się na zboczu starym dębom. Tłum cały posuwał się w ślad za tą grupą naczelną; gdy spostrzeżono, dokąd Jezus zmierza, poczęto go z oddali wyprzedzać, obiegać, zachodzić ku laskowi dębowemu od strony przeciwnej, by znaleźć się jak najbliżej Mistrza.

— Pójdźmy tam co prędzej! — rzucił Ariel, zeskakując odruchowo z siódła: czuł, że nie przystoi zbliżać się do Jezusa inaczej jak pieszo.

— Wskażesz mi Jezusa — rzekł Chuza.

— Sam Go od razu rozpoznasz. Ruszyli rażno; po drodze Ariel uwiązał szybko osia do jakiejś drzewiny, po czym jeszcze bardziej przyspieszył kroku. Już po chwili zanurzać się poczęli w ciżbę, która grupowała się wokół coraz ściślej zwartymi kręgami.

Byli tacy wśród zebranych, co znali Chuza i usuwali się przed nim jako dostojnikami, inni poruszeni wyrazem rozpacy, malu-

jącej się w oczach ojca Saftii, ustępowali również. Ale w miarę zbliżania się do miejsca, gdzie stanął Jezus, tłum gęstniał i oporniej przeciwstawiał się wysiłkom Ariela, idącego przodem. Na szczęście w największym tłoku natknęli się na Symeona; potrącony przez Ariela obejrzał się, poznał Chuza, z paru słów chłopca zrozumiał, o co chodzi, i jął swymi potężnymi barami torować drogę.

Na kilka kroków dokoła Jezusa przesterża była zupełnie wolna. Gdy dotarli do tego wewnętrznego kręgu, Ariel zatrzymał się przy pierwszej linii zebranych. Symeon postąpił jeszcze parę kroków dalej, a tylko Chuza podszedł ku Jezusowi i, pozdrowiwszy Go głębokim pokłonem, przemówił prosząc, aby chciał zstąpić i uleczyć syna, który bliski jest śmierci.

Jezus milczał przez chwilę, a potem podniósłszy oczy na Chuza, rzekł:

— Jeśli nie ujrzycie znaków i cudów, nie uwierzycie! Na tę niespodzianą i jakby nieprzychylną odpowiedź Arielowi lzy napłynęły do oczu. Dlaczego? Dlaczego Jezus tak powiedział? Lecz nagle przypomniała mu się rozmowa w Kafarnaum o Chrzc-

ciel, przypomniało mu się niedowierzanie Chuzy w stosunku do Johana, bo „cudów nie czyni”. Zrozumiał więc słowa Jezusa jako słuszną wymówkę, zatrwożył się jednak, jak przyjmie je Chuza, czy nie obruszy się, nie zachnie?

Ale nieszczęsny ojciec Saftii nie wzburzył się, przeciwnie, jeszcze pokorniej pochylił się i ręce wyciągnął jeszcze błagalniej ku Jezusowi, i jakby nie słyszał odpowiedzi niepomyślnej, powtórzyl:

— Panie! zstąp, zanim umrze synaczek mój!

I znów chwila ciszy głębokiej, dojmującej, a wśród niej cztery słowa proste, wypowiedziane głosem zwykłym, a jednak przepojone jakąś mocą niesłychaną, upewniającą, zbawczą:

— Idź, syn twój żyje.

Co znaczą te słowa? Czy znaczą, że Saftia jeszcze nie umarł, czy że nie umrze? Ale czy wyzdrowieje, i kiedy? Czy wystarczy to zapewnienie zbolełemu sercu ojca?

Ariel widzi, że Chuza kłania się, cofa kilka kroków wstecz, a potem obraca się ku niemu z

twarzą przedziwnie spokojną. Chuza, ten sam Chuza, który niemal sztywno z Johana, że domaga się wiary dla swych zapowiedzi, a nie potwierdza ich cudami, teraz uwierzył po prostu, bez żadnych znaków i cudów... Zawierzył słowu Jezusa i odszedł. Ariel i Symeon i wszyscy obecni odczuli naraz, że w tym pokornym poprzestaniu na paru słowach Jezusowych jest coś wielkiego, coś nadprzyrodzonego — Wiara!

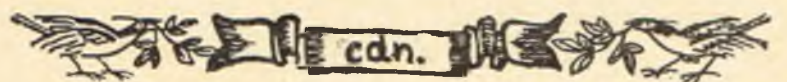
Tłum rozstał się z czią mimowolną i swobodnie przeszli przez stłoczone szeregi. Gdy znaleźli się poza ciżbą, Ariel skierował się ku osiołkowi w przekonaniu, że ojciec Saftii zechce niezwłocznie powracać do synka. Chuza jednak nie kwapił się, przeciwnie, stanął i rozglądał się wokół, a po chwili zagadnął:

— Gdzie jest ten zajazd, w którym leży Sarwi?

Widząc zaś zdziwienie w oczach chłopca dodał:

— Miłosierdzia dostąpiłem, niechże i ja miłosierdzie wyświadczę.

(34)



Tygodnik Katolicki „Rodzina”. Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: ul. Kredytowa 4, 00-062 Warszawa. Telefony redakcji: 27-89-42 i 27-03-33; administracji: 27-84-33. Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy. Prenumeratę krajową należy opłacać w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” lub w urzędach pocztowych i u listonoszy (kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł).

Zlecenia na wysyłkę „Rodziny” za granicę przyjmuje oraz wszelkich informacji na ten temat udziela: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa. — Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w treści nadesłanych artykułów. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10. Zam. 1116. J-46. Nr indeksu 37477

Telefon Zaufania „W”: 29-79-77 czynny w Warszawie codziennie w godz. 18-20

Redakcja naszego tygodnika otrzymała pismo Instytutu Wenerologii Akademii Medycznej w Warszawie z prośbą o zamieszczenie informacji o Telefonie Zaufania „W”. Nadestaną informację zamieszczamy w całości:

Od trzech lat działa w Warszawie telefon zaufania „W”. Około 200 rozmówców zwraca się miesięcznie do telefonu „W” po informację, pomoc i radę. Pięć razy w tygodniu (we wtorki, środy, czwartki, soboty i niedziele) dyżury przy telefonie pełnią doświadczeni lekarze wenerolodzy. Osoby zwracające się do telefonu „W” otrzymują zawsze najbardziej aktualną informację z zakresu chorób zakaźnych przenoszonych drogą płciową, a zwłaszcza na temat chorób wenerycznych. Uzyskują także wstępną ocenę ich dolegliwości oraz praktyczne wskazówki, jak najszybciej i najskuteczniej leczyć ewentualną chorobę. W telefonie „W” udzielają porad także inni specjaliści. W poniedziałki udzie-

la porad psycholog (ludzie doznają szeregu przykrych przeżyć w związku z przebyciem lub domniemaną chorobą weneryczną), a w piątki seksuolog odpowiada na pytania dotyczące zaburzeń seksualnych, które czasami bywają następstwem bądź choroby wenerycznej, bądź nadmiernych obaw przed chorobą lub też następstwem przebytej choroby.

Znaczenie telefonu zaufania „W” wynika z dwóch istotnych przesłanek: obyczajowej i epidemiologicznej. Mimo obserwowanego ostatnio bardziej racjonalnego podejścia do chorób zakaźnych przenoszonych drogą płciową, część społeczeństwa nadal uważa je za wstydlive i nieraz stara się odwieść wizytę w gabinecie dermatologa — w razie za-

uważenia zmian na narządach płciowych. A ponieważ wczesne objawy chorób wenerycznych mogą ustąpić bez leczenia — choć choroba przyjmuje utajoną, a więc groźniejszą postać — należy dążyć do uświadomienia społeczeństwa, że wszelkie zmiany chorobowe w okolicach płciowych wymagają szybkiego sprawdzenia przez lekarza. Często prowadzi to do wykluczenia choroby wenerycznej i uspokojenia pacjenta, a co najważniejsze, daje gwarancję, że nie dojdzie do przeoczenia tych poważnych chorób zakaźnych.

Tak więc możliwość uzyskania najbardziej kompetentnej in-

formacji i porady anonimowo pomaga albo rozproszyć obawy i uniknąć niepotrzebnej wizyty w poradni dermatologicznej, albo może przyspieszyć decyzję pójścia do lekarza i ułatwić zorganizowanie tej wizyty.

Wenerologiczny telefon zaufania służy swoją pomocą zwłaszcza ludziom młodym. Wg polskich danych statystycznych, przeszło połowa osób zapadających na choroby weneryczne nie przekracza 24 roku życia, a wśród dotychczasowych rozmówców telefonu „W” młodzież stanowi około 70% wszystkich osób zwracających się po informację, poradę i pomoc.

CZY GROZI NAM STRES?

Stres — jest to ostatnio bardzo modne pojęcie, często używane i nadużywane, a w każdym razie budzące wielkie zainteresowanie. Stresem zwykło się określać napięcie, które zostało spowodowane różnymi negatywnymi przeżyciami i — jak się obecnie dowodzi — również pozytywnymi.

Jak w prosty sposób można określić stan stresowy? Otóż przeżyjemy go wtedy np., kiedy późną nocą, nagle rozszczeni się pies sąsiada i przeszkadza nam spać oraz wtedy, gdy oglądamy mecz w TV, a nasz czołowy piłkarz strzela bramkę. Wyróżniono jednak kilka czynników, które można by określić jako szczególnie stresowe. Oto one:

- spędzanie długich godzin wśród wielkiego hałasu;
- monotonia pracy w zakładach przemysłowych;
- tempo zmian w naszej codzienności.

Wywołuje go jeszcze wiele innych, codziennych przypadków i wydarzeń, z którymi się stykamy. Dla ciekawości przytoczymy tutaj obliczenia amerykańskich naukowców z Uniwersytetu Waszyngtona w Seattle dotyczące stresu. Warto również zaznaczyć, że przeżycia stresowe wpływają zdecydowanie ujemnie na ogólną odporność organizmu, który w takich momentach staje się szczególnie podatny na wszelkie choroby. Podobno stres nazywany jest już na Zachodzie „nową chorobą naszego stulecia”!

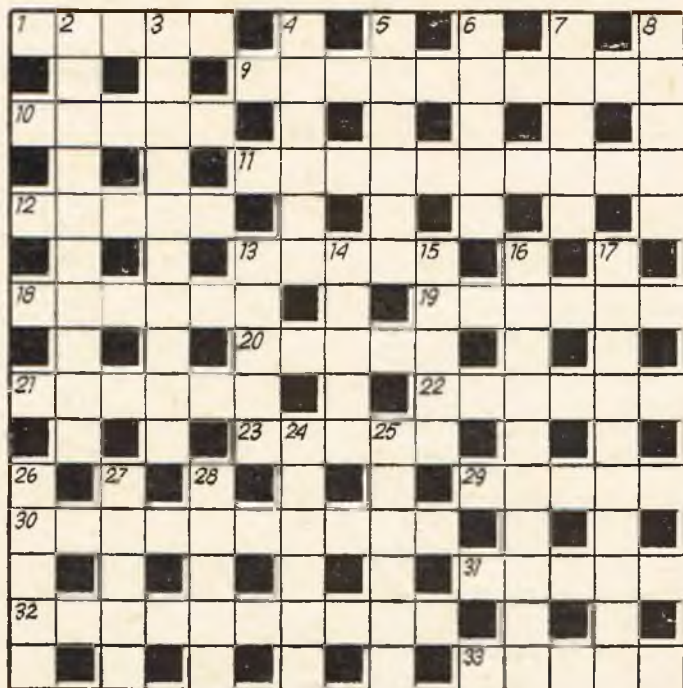
Według amerykańskich naukowców najtrudniejsze sytuacje i największe napięcie emocjonalne powodują (wg punktów stresowych):

- 100 — śmierć współmałżonka
- 73 — rozwód
- 65 — separacja małżeńska
- 63 — kara więzienna
- 53 — choroba własna
- 50 — małżeństwo
- 47 — utrata miejsca pracy



- 45 — przejście na emeryturę
- 40 — zajście w ciążę
- 39 — trudności seksualne
- 39 — powiększenie rodziny (urodziny dziecka)
- 38 — podwyżka pensji
- 37 — śmierć przyjaciela
- 36 — zmiana zawodu
- 35 — kłótnia w małżeństwie
- 29 — nowy zakres odpowiedzialności w zawodzie
- 29 — kłopoty z krewnymi
- 28 — większy osobisty sukces
- 23 — kłopoty z szefem
- 20 — zmiana mieszkania
- 16 — zmiana godzin snu
- 13 — urlop
- 12 — większe święta

Powyższa tabela w pewnym sensie odzwierciedla amerykański styl życia. U nas to stopniowanie na pewno byłoby trochę inne. Wiele jednak zależy od indywidualnego odczucia każdego z nas.



KRZYŻÓWKA NR 34

POZIOMO: 1) szerokie drzwi, wrota, 9) działacz ruchu religijnego zapoczątkowanego przez Lutera, 10) alarm na szachownicy, 11) lokal milicyjny, 12) polskie biuro podróży, 13) mała szczoteczka do pasty, 18) blaszka umacniająca lub łącząca coś, 19) walczy z chorobami, 20) ciastko z kremem, 21) schwywanie, złapanie, 22) ciąg ludzi stojących obok siebie, 23) wieko, pokrywa, 29) coś złego, 30) lekarz zwierząt, 31) wyznawca kościoła greckokatolickiego, 32) zepsucie moralne, zły przykład, 33) treść, osnowa.

PIONOWO: 2) nabożeństwo inaugurujące Wielkanoc, 3) autor „Sonetów krymskich”, 4) wzięcie, rozgłos, sława, 5) rekwizyt do gier towarzyskich, 6) umizgi miłosne, 7) jedna z europejskich metropolii, 8) język martwy, 13) jeden z 4 ewangelistów, 14) zjawisko atmosferyczne, 15) izba szkolna, 16) kopulasty strop, 17) hałaśliwa zabawka dziecięca, 24) narzędzie chirurgiczne, 25) pojedynek szachowy, 26) głos lokomotywy, 27) imię 4 cesarzy niemieckich w X—XIII w., 28) azył dla przepióreczek.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 34”. Do rozlosowania:

NAGRODY KSIĄŻKOWE

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 28

POZIOMO: misja, prokatedra, iskra, dzieciniec, groza, katar, Amelia, ananas, naród, anemia, chomik, kłapa, morwa, kierownica, psota, przykrywką, zakaz. **PIONOWO:** instrument, Jerozolima, bruzda, ukleja, stoik, odpis, harce, kanak, torba, radca, Małopolska, mariawitka, Londyn, paczka, ekipa, Jerzy, polka.

NAGRODY WYLOSOWALI: Hieronim Alama z Warszawy, Teodora Łapanowska z Opola i Józef Frón z Domaradza.

